Nr 239 Kraków, Sobota dnia 17 Października 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Płace nauczycielskie.

W polityce ekonomicznej wszystkich państw jest przyjętą od wielu lat zasadą, że funkcjonarjusze powołani do wymiaru sprawiedliwości i nauczania młodzieży otrzymują najlepsze wynagrodzenie materjalne. Nic słuszniejszego zaiste nie ma nad to, aby z jednej strony ludzie, w których ręku spoczywa życie, honor i byt ludzki, z drugiej zaś ci, którzy kształcą i wychowują przyszłych członków społeczeństwa, znaleźli najdogodniejsze warunki pracy i nagrodę za spełnianie ważnych obowiązków. U nas w Austrji, jak wiele innych rzeczy, tak i te idą całkiem odwrotnie niż gdzieindziej. Urzędnicy sądowi doczekali się przynajmniej częściowej poprawy losu przez systematyczne powiększanie ilości sądów i sędziów, ale nauczyciele nasi przyzwyczaić się już musieli niestety do jawnej niechęci ministerstwa oświaty i jej kierownika wobec wszelkich usiłowań lepszego wynagrodzenia ich ciężkiej, pełnej odpowiedzialności pracy. Baron Gautsch, jak za każdym razem tak i podczas ostatniej rozprawy nad płacami nauczycielskiemi w komisji budżetowej stanął na stanowisku nieprzyjaznem dla dobrych zamiarów członków komisji, a nawet wystąpił z pogróżką, że gdyby parlament powziął uchwałę wbrew jego myśli, nie ręczy, czy ustawę do sankcji monarszej będzie mógł przedłożyć. Kwestja postawioną tedy została na ostrzu noża, i warto zastanowić się bliżej nad powodami tej niezgody.

Jak wiadomo, komisja nie zgodziła się na przedłożenie rządowe, wyznaczając jako zasadniczą pensję dla miast większych 1.400, dla prowincjonalnych 1.200 złr. Żaden, absolutnie żaden wzgląd nie może usprawiedliwić tego rozróżniania. Podawanie za przyczynę, że na prowincji warunki bytu są łatwiejsze, jest z gruntu fałszywem, bo mieszkania w takim Sączu lub Przemyślu są znacznie droższe, niż w Krakowie lub Lwowie, a zresztą w razie rzeczywistej różnicy, uwzględnia ją już dodatek aktywalny. Kwalifikacje nauczycielskie są takie same dla wszystkich miast, czy jest niem Wiedeń, czy Kraków czy Buczacz, a jeżli już ma się dzielić pensje na wyższe stołeczne i niższe prowincjonalne, to słuszniejsząby ostatecznie rzeczą było nauczycielom na prowincji wyższą wyznaczać płacę, bo ci, mając materjał nieskończenie mniej przygotowany i rozwinięty, więcej czasu, wysiłku i doświadczenia w zawód swój wkładać muszą. Płace powinny być równe powtarzamy, ale jeżli takiemi mają nie być, to znowu na korzyść nauczycieli prowincjonalnych, bo stołeczni mają dochody powiększone lekcjami prywatnemi i utrzymywaniem na mieszkaniu i wikcie uczniów, których napływ, zwłaszcza zamożniejszych, do miast główniejszych zawsze jest większy.

Bardzo słusznie postąpiła także komisja budżetowa, skreślając klauzulę rządową co do przyznawania dodatków pięcioletnich, że mają one być udzielane „za zadowalniające pełnienie służby“. We wszystkich innych władzach państwowych otrzymuje urzędnik państwowy co pewien stale określony czas przepisaną podwyżkę bez żadnych zastrzeżeń. Jeżeli nie spełnia swych obowiązków, to po śledztwie dyscyplinarnem otrzymuje naganę lub dymisję, ale jego przełożona władza nie ma żadnego prawa obcinać mu płacy. Tak samo powinno być w etacie nauczycielskim, zwłaszcza, że domaga się tego i wzgląd ogólno-moralny. Zdarzyć się może n. p., i istotnie zdarza się, niestety czasem, że najbliższy przełożony nauczyciela, dyrektor lub inspektor, nie posiada potrzebnych do tak odpowiedzialnego stanowiska zalet charakteru i nauczycieli posiadających pewne poczucie godności osobistej, uznaje w swych raportach do władzy wyższej za niepoddających się poleceniom przełożonych, a więc za „niezadowalniająco pełniących służbę“. Z drugiej strony mogliby się znaleźć, jak się i teraz niestety znajdują nauczyciele, którzy rozmaitemi przysługami, czasem z zawodem niemającemi nic wspólnego, uniżonością ubliżającą wprost godności stanu, staraliby się zjednać swoich kierowników i otrzymać kosztem innych pochwałę, że ich działalność jest „zadowalniająca pod względem służbowym“. Zastrzeżenie tego rodzaju nie powinno się więc nigdy znaleźć na stronnicach dziennika ustaw państwa.

Tak samo niesłusznem było odmówienie dyrektorom prowincjonalnych szkół średnich 100 złr. dodatku funkcyjnego więcej, które pobierają dyrektorzy stołeczni. Praca biurowa, za którą wyznacza się dodatek, jest zupełnie taką samą w stolicy jak i w najmniejszem miasteczku. I tu i tam zresztą może liczyć zawsze dyrektor, jak doświadczenie poucza, na pomoc jednego ze swych, zwłaszcza młodszych kolegów, którzy życzliwemu i wyrozumiałemu kierownikowi w razie nawału pracy nigdy bezinteresownej swej pomocy nie skąpią.

Na pełne uznanie zasługuje wniosek posła Piętaka, aby profesorowie zaliczeni dziś w zasadzie do IX klasy rangi, awansować zaczęli z biegiem lat nietylko do VIII lecz i VII rangi. Nie groźbą dowolnego obcinania kwinkweniów, lecz podnoszeniem płacy i awansem, zachęcać należy nauczycieli do uczciwej, szlachetnej emulacji; w ten tylko sposób zawodowi nauczycielskiemu przysporzy się sił najzdolniejszych i najgorliwszych, bo przy tych stosunkach awansowych, jakie dziś istnieją, nie można się dziwić, jeżeli nie wszyscy młodzi ludzie, którzy potrafiliby z wielką korzyścią poświęcić się trudnej pracy pedagogicznej, decydują się na robienie ofiary z całego życia i wybierają zawody popłatniejsze i w hierarchji urzędniczej wyżej ich doprowadzające. Równie słusznem jest, aby doświadczeni i światli dyrektorowie otrzymywali VI rangę, i zrównali się ze swymi kolegami uniwersyteckimi, dotychczas szczęśliwszymi tylko przez to, że mając lat 18 zapisali się nie na wydział filozoficzny lecz prawniczy.

Wobec obywatelskiego poczucia sprawiedliwości jakiem ożywioną była w swych dyskusjach większość komisji, dziwnie rażąco odbija taktyka ministra barona Gautscha. Niezrozumiałym doprawdy jest ten opór jego wobec faktu, że przecież komisja budżetowa, reprezentująca w pierwszym rzędzie płacących podatki, s a m a c z y n i o f i a r y, sama godzi się na nieznaczne zresztą powiększenie ciężaru. Niezrozumiałym, powtarzamy, jest ten opór, ale tylko dla niewiedzących, że pan minister odznacza się stale niepohamowanemi popędami autokratycznemi, które od całego szeregu lat skłaniają go do ukracania praw i krępowania działalności naszej Rady szkolnej krajowej, i które wprawiają go w irytację, ile razy poza bramą pałacu na Minoriten-platz, zbudzi się jakakolwiek, choćby najzbawienniejsza i najsłuszniejsza inicjatywa.

Swojszczyzna.

Wiedeń d. 15 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ.) Rząd zaznaczył na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej stanowisko swoje w sprawie nowej ustawy o swojszczyźnie przemówieniem hr. Badeniego. Rząd uważa przyjęcie do przynależności gminy osoby, w gminie lat dziesięć mieszkającej nietylko jako prawo gminy, ale także, całkiem słusznie, jako prawo dziesięcioletniego zasiedzenia, a więc jako prawo osobiste interesowanych osób i dlatego chce rząd, żeby w razie sporu rozstrzygnięcie sprawy spoczywało w jego rękach, nie zaś w rękach wyższej autonomicznej instancji, którą w danych razach trzeba względnie uważać za stronę przeciwną. Dotychczasowa ustawa o swojszczyźnie jest bardzo niesprawiedliwą, musi więc ze względów etycznych, społecznych i gospodarczych stanowczo być usuniętą. Przez lat dziesiątki zwalała ona niesłusznie ciężary na gminy wiejskie, które pod tym względem nareszcie zwolnić trzeba. Jak dalece niesłuszną jest obecna ustawa, możnaby tysiące różnych przytoczyć przykładów.

Raz zdarzył się nawet taki wypadek: Pewien Słoweniec z Krainy, przynależny do jednej z małych tamtejszych gmin wiejskich, przebywał w Wiedniu, pracując uczciwie trzydzieści dwa lata aż do swej śmierci. Podczas pobytu w Wiedniu ożenił się był z rodowitą Wiedenką. Wedle ustawy staje się żona przynależną do tej samej gminy, w której mąż posiada prawo swojszczyzny, zatem rodowita Wiedenka, poślubiwszy Słoweńca z Krainy, stała się przynależną do jego miejsca urodzenia, a więc do wspomnianej małej kraińskiej gminy wiejskiej. Żona przeżyła męża i znalazła się w ciężkich stosunkach materjalnych. Wkrótce po śmierci męża, nawiedziła ją długa i ciężka choroba. Przebywała też kilkakrotnie w szpitalach wiedeńskich, gdzie w końcu zmarła. Otóż Wiedeń szuka teraz odszkodowania za koszty leczenia rodowitej i przed zamążpójściem do Wiednia przynależnej Wiedenki na owej biednej gminie w Krainie, przedstawiając jej rachunek na 812 guldenów i 84 centów! Gmina ta nie ma rocznie więcej dochodu jak 718 guldenów! Musiała jednak zapłacić Wiedniowi rachunek za leczenie Wiedenki, oddać mu ponad całoroczny swój dochód jeszcze 94 guldeny i 84 cent.

Czy taki stan rzeczy (a takich i podobnych wypadków jest mnóstwo) może być dłużej cierpianym? Prawda, że większe miasta będą znacznie więcej obciążone. Darmo jednak! Większe miasta nie mogą szukać polepszenia swych finansów na koszt innych, szukać korzyści w obcej krzywdzie. Naturalnie, iż w danym razie jest także obowiązkiem rządu dać większym miastom pewne odszkodowanie za to, co nie trudno, by się przy dobrej woli znalazło. Tego powinni też zastępcy większych miast domagać się energicznie, lecz nie powodować się małodusznym egoizmem, występując przeciw nowej ustawie a w obronie obecnego wielce niesprawiedliwego stanu rzeczy.

„Karczmy żydom odbierzmy“.

III.

Wiadomą jest rzeczą, że słowa kapłana prywatnie, czy z ambony głoszone, dostają się w lot do wiadomości żydów, a jeszcze długo będą przy kieliszku powtarzane, bo lud nasz jest wtedy bardzo otwarty i gadatliwy, więc nie trudno go za język pociągnąć. Ta okoliczność również wymownie przemawia za moim wnioskiem, bo aczkolwiek słowa kapłana będą w karczmie omawiane, komentowane, to bądź co bądź szynkarz katolik nie będzie z nich tak drwił, ich tak przekręcał i ludziom ich z głowy wybijał, jak to czynią żydzi. Z dwojga złego mniejsze wybrać należy, jeśli więc jakieś złe nie da się całkiem usunąć, to i to już bardzo wiele znaczy, gdy się je przynajmniej ograniczy, pomniejszy. Nadużycie trunków wobec żyda czy katolika jest samo w sobie prawie tym samym grzechem, lecz jeśli się rozważy inne okoliczności i następstwa, to pokaże się, że zachodzi tu wielka różnica, że mniejszem złem jest nadużycie trunków u szynkarza katolika, niż u żyda. Jechałem kiedyś koło karczmy i spostrzegłem, że na ganku grają parobcy w karty; nad nimi stał żyd. Już byłoby bezpieczniej, gdyby w miejscu tego żyda stał przynajmniej katolik, pomyślałem i westchnąłem, a czym miał rację, proszę osądzić. Jako „maturzysta“ grywałem w wolnym czasie w warcaby ze ś. p. stryjem moim nie 80 letnim starcem i to nawet, o orzechy. Gdy mi pierwszy raz tę niewinną rozrywkę zaproponował, gdym nadto przegrał ku wielkiej jego radości, zdziwiłem się niemało, skąd staruszek tak dobrze gra w warcaby, skoro ta gra między miejscowymi mieszczanami nie była w użyciu. Pokazało się, że się jej nauczył w gospodach czeskich, gdy tam około roku 1830 w wojsku służył. Opowiadał mi przytem wiele ciekawych rzeczy o ówczesnych gospodach; były one prawie wyłącznie w rękach Czechów, Niemców lub Morawców, grywano w nich w szachy, warcaby, lub czytano gazety, można tam było dostać wódki, lecz każdy prawie wolał piwo czy herbatę itd. Opowiadania te wielce mi się podobały i choć niedoświadczony, to jednak pragnąłem, by i u nas miasto żydowskich karczem, istniały chrześcijańskie gospody. Dziś stokroć więcej tego pragnę.

Używanie napojów gorących a szczególniej wódki nie jest dla zdrowia potrzebne, a już nadużycie jej jest poprostu trucizną. Czy więc i z tego względu nie lepiej, by trucizna ta i jej rozdzielanie znalazło się w rękach uczciwszych i sumienniejszych, niż się dziś znajduje? Katolicy zaś są wogóle uczciwsi i sumienniejsi, a więc mniej szkodliwi niż żydzi. Wiemy o tem wszyscy i prawdę tę stwierdzają urzędowe dokumenty. Pismo Namiestnictwa we Lwowie z dnia 24 stycznia 1895 r. L. 6582 brzmi:

„Doszło do wiadomości c. k. kraj. Dyrekcji skarbu, że w niektórych miejscowościach niesumienni spekulanci, szczególnie izraelici, wyzyskują włościan przy wymianie monety zdawkowej po 20 ct. i 4 ct. w. a. płacąc za nią o wiele niżej, niż wynosi ich wartość nominalna, a to pod pozorem, że monety te jako już rzekomo zupełnie z obiegu wycofane utraciły swą wartość nominalną". Wzywa więc Namiestnictwo władze świeckie i duchowne, by ludność wiejską ostrzegły i pouczyły, że monety wspomniane będą do końca r. 1895 w ich nominalnej wartości we wszystkich kasach rządowych przyjmowane. Powyższe pismo polecił ogłosić z ambon książęco-biskupi konsystorz w Krakowie (Notif. 1895 r. str. 28—29), więc się je wszędzie ogłosiło, a w naszej miejscowości pouczyliśmy włościan, że tutejsze Kółko rolnicze będzie wspomniane monety przyjmować w ich zupełnej nominalnej wartości. I przyjmowało się je, wymieniało w najbliższej kasie podatkowej i w ten sposób niejeden cent został w rękach włościan. Przy tej sposobności przypominam sobie coś innego. Kiedy rząd miał puścić w obieg korony, mówię pewnemu obywatelowi: „Wie pan co, będziemy mieć nowe pieniądze!" A on mi na to: „Proszę jegomości, żydzi na Kaźmierzu już ich masę nawybijali i to pierwej niż rząd. Myślałem wówczas, że ów obywatel chce tylko być dowcipnym, a tymczasem przekonałem się wnet, że to nie był żart, bo żydzi w istocie wówczas puścili w kurs wiele fałszywych koron.

Dr Leopold Caro wykazał, że w latach 1882—1886 było ukaranych za lichwę 87·5 procent żydów, a 12·5 prc. nieżydów (Przegląd powszechny. Kraków 1893 r. miesiąc sierpień str. 178). Sądy zachodniej Galicji ukarały w r. 1895 za lichwę 22 osób, między tymi 21 żydów i jednego ewangelika. (*Głos Narodu* z dnia 5 sierpnia 1896 r.) Nic też dziwnego, że karczmy w takich rękach zostające, są siedliskiem demoralizacji i źródłem przeróżnych występków zbrodni i ubóstwa ludu.

Puśćmy tylko naszych żydów do Czech oddajmy im wszystkie szynki i gospody a niezadługo zobaczymy tam straszną zmianę; a na odwrót odbierzmy im u nas szynki i karczmy, to moralność i dobrobyt ludu będą przyspieszonym krokiem naprzód postępować.

Obrót pieniężny szynków wynosi w kraju naszym prawie 70 miljonów złr., bo tyle wydaje się rocznie na trunki. Wykazałem to obszerniej w *Prawdzie* (nr 14 Kraków 1 maja 1896) więc tu nie będę powtarzał.

Ileż na tem zyskują żydzi; czemuż te zyski nie mają zostać w naszych rękach, czemuż to mają one bogacić obcy i wrogi nam żywioł!? Zdrowy rozum powiada, że gospodarka taka nie jest ani roztropną, ani moralną, ani patrjotyczną. Piękne to hasło: „Kupujcie tylko u chrześcijan", lecz na wsi póty nie znajdzie zastosowania, dopóki szynki w rękach żydowskich pozostaną. Kupujże u chrześcijanina, gdy chrześcijanin nie sprzedaje! Powie na to jakiś głęboki myśliciel: „Niech wcale nie piją!" Pewnie; każdy kapłan ciągle to powtarza i do trzeźwości zachęca, a mimo to ludziska piją i pono pić będą; więc niechże przynajmniej nie piją u żyda. O to się najpierw postarajmy a reszta pójdzie dość łatwo!

Z KRAJU.

Lwów d. 16 października.

Wybór do Sejmu z miasta Lwowa.

Ściślejszy komitet przedwyborczy, wybrany na odbytem w zeszłą sobotę zebraniu, odbył wczoraj drugie posiedzenie. W zastępstwie dra Małeckiego przewodniczył dr Edward Stroynowski. Po dłuższej dyskusji uchwalił komitet zaprosić do kandydowania dziewięciu obywateli, pragnąc w ten sposób ożywić dyskusję o sprawach krajowych, które będą mogły być wszechstronniej omówione, jeżeli większa liczba kandydatów stanie — a zarazem uniknąć zarzutu, iż zawiązał się dla przeprowadzenia pewnych z góry upatrzonych kandydatów. Zaproszeni będą do stawania przed wyborcami pp.: Dr Balasits August, dr Ciesielski Teofil, Ciuchciński Stanisław, dr Czyżewicz Adam, dr Dulęba Władysław, Dzieślewski Roman, dr Kubala Ludwik, dr Małachowski Godzimir, dr Piątak Leonard i dr Radziszewski Bronisław.

W poniedziałek dnia 19 b. m. odbędzie się w sali ratuszowej, o godz. 6 wieczorem, zgromadzenie wyborców, celem wysłuchania kandydatów.

Limanowa 15 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ks. Stojałowski i p. Stapiński w Limanowej.

Ciche nasze miasteczko było w ostatnią niedzielę i poniedziałek (11 i 12 b. m.) widownią wielkiego ruchu. Na wszystkich bowiem punktach miasta można było widzieć w tych dniach, ludzi rozprawiających o ks. Stojałowskim i p. Stapińskim. W niedzielę lud zgromadzony na nabożeństwo, porozdzielał się w rynku na kółka i tam rozmawiał o ks. Stojałowskim, o klątwie na niego rzuconej. W poniedziałek znowu zebrany licznie na jarmark lud, przypatrywał się p. Stapińskiemu. Wszędzie rozprawiano o polityce. Wiadomo wszystkim czytelnikom *Głosu Narodu*, że „stronnictwo ludowe" zamierzyło w powiatach sandeckim, limanowskim, grybowskim i nowotarskim urządzić kilkadziesiąt zgromadzeń, mających na celu rozbicie katolickiego „Związku chłopskiego" i osłabienie powagi posłów Potoczków, tak, żeby ci przy nadchodzących wyborach nie otrzymali powtórnie mandatów. Prócz tego myślą już socjaliści i ludowcy o mandatach V-ej kurji, dlatego też wysłali już w te strony p. Stapińskiego, aby do „wielkich rzeczy" ludność przygotował. Niewiadomo nam, czy limanowski powiat był wskazany jako pierwszy z pomiędzy czterech wymienionych, w których agitacja miała się rozpocząć. Ale to stwierdzić możemy, że p. Stapiński bardzo mało tu wskórał. Przyjechał do Limanowej dnia 8 b. m. i zabawiwszy kilka godzin we wsi Mordarce potrafił w łatwowiernych wzbudzić przekonanie, że jest „posłem". Musiał się także chwalić ze swemi dyetami, bo chłopi mówili: „ten poseł bierze 70 zł. miesięcznie za pisanie gazetek, a 5 złr. dziennie, gdy wyjedzie na powiat". Dziwili się tylko włościanie, „czemu też na ubogich w Mordarce nic nie zostawił, chociaż miał z czego i przyjechał niby polepszyć naszą dolę". Takie wrażenie zostawił po sobie „pan poseł", który niebawem za kilka dni innem mianem ochrzczony został.

Tymczasem ważniejsze jeszcze do uszu naszych doszły wiadomości. Rozeszła się mianowicie pogłoska, że na wiec ludowy ma przybyć także kapłan wyklęty i że w parafji limanowskiej ma mszę świętokradzką odprawić. Prócz niego mieli tu zjechać inni także trybunowie ludu, jak Daszyński a i sławny poseł Lewakowski, który miał błyskawicznym pociągiem przyjechać z Wiednia. Tak tedy wszyscy ci „reformatorzy" niedawno jeszcze zajadli nieprzyjaciele, połączeni obecnie w wspólnym celu, polegającym na walce z Kościołem, wszyscy ci okrzyczani „obrońcy" ludu mieli parafję limanowską uszczęśliwić swojem przybyciem, mieli wielkie tu zwiastować nowiny i powiat limanowski na nowe popchnąć tory!

Lecz zamysły ich rozbiły się o nieprzełamany opór duchowieństwa miejscowego, które widząc grożące Kościołowi niebezpieczeństwo, rozwinęło energiczną akcję i pokrzyżowało szyki „śmiałym przyjaciołom ludu". Najpierw załatwiło się duchowieństwo ze zwolennikami wyklętego kapłana. Ten parafią limanowską nazywał dawniej „najukochańszą swoją córą" i wyrażał się często, że w limanowskiem ma „najlepszych przyjaciół". Wnet po ogłoszeniu klątwy przysłał tutaj wyklęty kapłan 40 egzemplarzy *Wieńca* i 8 egzemplarzy broszury: „Nie pójdziemy do Kanossy", a przysłał pewnie w tym celu, aby z „dziećmi" swemi dawny stosunek utrzymać. Niestety znalazło się kilkunastu jego zwolenników, którzy mimo upomnień publicznych i prywatnych, gazetki rozebrali, a obałamuceni przez swego prowodyra wygłaszali opinje, że klątwa jest nieważna. Przez kilka tygodni ukrywali się oni ze swemi gazetkami, aż wreszcie po energicznem poszukiwaniu miejscowego duchowieństwa, wyszło wszystko na jaw.

Uwiadomiony o wszystkiem Najprzewielebniejszy ks. biskup tarnowski, wydał 9-go października list pasterski do parafji limanowskiej i wsi okolicznych, który to list odczytano z ambon w niedzielę 11 października. W liście groził Arcypasterz klątwą za udział w wiecu ks. Stojałowskiego, grozi klątwą temu, ktoryby zbłąkanemu księdzu pozwolił w domu swoim Mszę świętokradzką odprawić, wreszcie rozkazuje duchowieństwu tak samo obchodzić się ze Stojałowszczykami, jak i ze samym kapłanem wyklętym, gdyby który z nich odważył się przybyć do kościoła. Prócz tego rozporządził książę biskup, by wszyscy ci, którzy gazetki wyklęte zabrali, przed proboszczem swoim uroczystą przysięgę złożyli, że się ks. Stojałowskiego wypierają zupełnie. Tak się też stało i zaraz następnego dnia przyszli oni do kościoła i tam wobec ks. proboszcza Łazarskiego, wobec księży: wikarego i katechety uroczystą przysięgę złożyli, że się Stojałowskiego wypierają.

Wobec tego ks. Stojałowski na wiec zapowiedziany nie przybył nie było na co, bo wiec w poniedziałek nie przyszedł do skutku z powodu zakazu starostwa. Zakaz motywowany jest okolicznością, że w ten sam dzień odbywa się w Limanowej jarmark.

Już to „ludowcy" przebiegle postępować umieją, aby nikt z duchownych lub inteligencji nie przyszedł ich krytykować, demaskować, urządzają wiece ludowe w karczmach. Trudno bowiem, by kapłan walał tam suknię swoją. Widocznie jeszcze im nie przyschły cięgi, jakie im na wiecu w Nowym Sączu wymierzono, bo tam na wiece takie miejsca wybierają, gdzie ludziom inteligentnym z trudnością przychodzi się znaleźć, a tak zostawieni sami sobie, mogą mówić ludowi o prawdziwych i nieprawdziwych krzywdach, mogą zaręczać o swej przyjaźni i życzliwości dla sprawy chłopskiej, mogą też tam mówić bezpiecznie o tej przyszłości szczęśliwej, w którą sami nie wierzą.

Tym razem kapłan wyklęty nie przyjechał i wiec się nie udał. Znalazł się tylko na jarmarku p. Stapiński, który agitował po knajpach, całował na wstępie rozmowy każdego włościanina i mówił naiwnie „my przeciw religji nie występujemy". Po panoramie i karuzeli, które się na jarmarku znajdowały, on właśnie najwięcej na siebie zwracał uwagę widzów, którzy pokazywali go sobie, mówiąc ze wstrętem: „widzisz spólnika Stojałowskiego?" Po południu wielki agitator odjechał, wynosząc z Limanowej to pewne przekonanie, że mu tutaj tak łatwo nie pójdzie jak gdzieindziej.

Daj Boże, by przez to oprzytomniał, by także postarawszy się o inne stanowisko, porzucił tę dosyć popłatną posadę swoją, by, chociaż przy mniejszych dochodach, zaczął przecież uczciwiej nad ludem pracować lub zostawił tę pracę innym. Oburzano się bowiem tutaj na to, że żyje sobie dobrze za chłopski ciężko zapracowany grosz.

Tak przeminęły te dwa dni w naszem miasteczku. Na zakończenie cześć oddać muszę tutejszej zdrowo myślącej inteligencji, która w tych dniach dzielnie pomagała miejscowemu duchowieństwu w zwalczaniu niegodziwych prądów, jużto ze strony stanowiska swego, już też objaśniając prywatnie, po bratersku naszych prostaczków o piekielnych robotach tak zwanych „przyjaciół ludu".

W końcu to na pociechę całego społeczeństwa katolickiego dodać muszę, że powiatowemu wiecowi katolickiemu, który 22 października ma się odbyć w Limanowej, nic nie przeszkadza. Komitet miejscowy rozdzielił już swoje czynności tak, że spodziewać się można, iż wiec będzie miał piękny przebieg na chwałę Boga i pożytek drogiej Ojczyzny — o czem też szerszych kół nie omieszkamy zawiadomić.

Zbydniów koło Rozwadowa 14 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W obronie pasażerów.

W miejscowości tutejszej na przestrzeni Dembica-Rozwadów, znajduje się stacja kolejowa, która wprawdzie co do frekwencji podróżujących osób nie może równać się z innemi większemi stacjami, w każdym razie nie jest jeszcze ostatnią. Dość popatrzeć na mapę, aby przekonać się, że Zbydniów jest punktem środkowym, najdogodniejszym i najbliższym dla podróżnych z miasteczka Radomyśla, z międzyrzecza Wisły i Sanu i z kończyn Galicji wybiegających poza San aż do granicy rosyjskiej. Od kolei rozwadowskiej, jako lokalnej, drugorzędnej, wybudowanej nie w celu jakimś filantropijnym, trudno wymagać tych urządzeń i udogodnień, jakiemi cieszy się publiczność na innych linjach kolejowych wyższego rzędu; z drugiej jednak strony trudno przypuścić, aby zarząd kolejowy tak dalece ignorował korzystającą z tej kolei publiczność tutejszą, iżby jej nie chciał udzielić tych zwykłych wygód, które na każdej cośkolwiek więcej uczęszczanej stacji stają się dla podróżnych niezbędnemi. I tak wzmiankowana stacja Zbydniów, posiada tylko jeden lokal, przeznaczony na poczekalnię dla pasażerów III klasy, który zarazem w danym razie jest poczekalnią II i I klasy, a nadto miejscem przyjmowania pakunków kolejowych, ekspedycją pocztową, kancelarją służby kolejowej. Myślałby kto, że lokal ten służący do tylu celów, rozmiarami swemi do tego jest zastósowany? Gdzie tam. Owa sala, a właściwie salka jest to izdebka takiej wielkości, że w niej zaledwie 20 osób stoi, a siedzieć nie może. Izdebkę i tak nazbyt skromną, uszczuplono jeszcze ogromnym stołem, piecykiem ogrzewalnym i wagą ciężarną. Można sobie wyobrazić, w jakiem niemiłem położeniu znajdują się osoby, jadące II lub I klasą, gdy im wypadnie w Zbydniowie wsiadać i jakiś czas poczekać na pociąg. Często się zdarza, szczególnie w dniach targowych w Rozwadowie lub Tarnobrzegu, że cała izba tak jest natłoczona żydowstwem, pełna dymu, i nieprzyjemnego odoru, że w żaden sposób nie można w niej dłużej nad parę minut bawić.

Kupiwszy więc bilet z braku osobnej salki II klasy, nic innego nie pozostaje, tylko albo apelować do grzeczności p. naczelnika Wiczyńskiego (który nawiasem powiedziawszy bardzo pod tym względem dla inteligentnej publiczności uprzejmym się okazuje) i w jego kancelarji zatrzymać, albo, gdy się jest zupełnie obcym, trzeba wyjść na zewnątrz i naśladując szyldwacha, tam i napowrót tak długo chodzić, dopóki upragniony pociąg nie nadejdzie! Gdy się jest zdrowym, w czasie pogodnym i w porze letniej, to jeszcze z tem pół biedy, ale w czasie słotnym, w zimie podczas mrozów, znaleźć się w podobnej sytuacji, to zaiste dola nie do pozazdroszczenia, godna Kruczków i Dunajów. Że na te przykre ewentualności narażone są przedewszystkiem kobiety inteligentne, nie potrzeba dodawać. Trzeba widzieć ich zażenowanie się i zakłopotanie, gdy z powodów wymienionych nie mogąc wyjść na otwarte powietrze, chcąc nie chcąc zniewolone są pozostawać pośród towarzystwa nieswojego, pośród szwargocących żydów, wyrobników a nawet, co się nieraz zdarza, eskortowanych przez żandarmów złodziei. Przed dwoma czy więcej laty, osobna deputacja, złożona z interesowanych okolicznych mieszkańców, przedłożyła przejeżdżającemu wówczas przez Zbydniów p. prezydentowi Bilińskiemu ustną petycję o

rozszerzenie budynku i dodanie II-giej klasy dla wymienionej stacji. Petycja została przyjętą, obietnica dana, z ustąpieniem jednak p. Bilińskiego z prezydentury cała sprawa na tem się zakończyła.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (15)

Ożga znów roześmiał się na cały głos.

— Jadwiniu! a tyś nie ciekawa? — spytał, chichocząc.

— Dowiem się od mamy — odpowiedziała, rumieniąc się cokolwiek.

— Protestuję! — huknął Szaława — protestuję!

— Dlaczego? — zaśmiała się Krzysztofowa.

— Bo to z kobiecem gospodarstwem nie ma najmniejszego związku.

— Przepraszam „księcia...“ ale tulipany, tu i tam, to przecie niewieścia rzecz — wtrącił półgębkiem pan Barszczewski.

Żachnął się przyparty do muru Szaława, nabundziuczył i już na serjo gniewny odciął:

— Tu i tam... tu i tam! Właśnie, że tu i tam, ale trzeba wiedzieć, gdzie! Ot co! Co między nami... to między nami... Lecz dla kobiecego ucha... jeszcze takiego uszka!...

Urwał, wskazując Jadwinię oczyma i po chwili dokończył, motając wąsa:

— Od nikogo nauk nie potrzebuję!

Więc Ożga, widząc, iż Szaława obraził się istotnie, zaczął mitygować.

— Dajże „książę“ pokój! Kto znów kogo uczy? Zwyczajnie pośmieliśmy się trochę i koniec... Wielkie rzeczy!

— Proszę się nie gniewać, przecież nic mi nie powiedziano — wtrąciła Jadwinia...

— A to lepiej utnijmy preferansa! — zaopinjował Proński i ująwszy Szaławę pod jedno, a Barszczewskiego pod drugie ramię, pociągnął obu antagonistów do stolika.

Przy kartach wróciła zgoda, tylko pan Szaława, ćwikując od czasu do czasu, przedrzeźniał:

— Djabli wiedzą, czy atu na jednej ręce? czy „tu i tam?“

I spoglądał z pod oka na Barszczewskiego.

Panie wobec nawału zajęć, wywołanych zapowiedzianym zjazdem, pragnąc się wywczasować, poszły spać wcześniej, oni zaś grali, popijając węgrzyna daleko w noc, ku wielkiemu zadowoleniu Szaławy, któremu karta szła, jak nigdy.

Tegoż wieczora po szabasie zaraz Lejzor Szpic, pachciarz z Kościeszówki, wyruszył do miasteczka, a o świcie był już w mieszkaniu Symchy Rajzmana.

III.

Jeszcze raz rozbrzmiał w powietrzu głos sygnaturki, zcichły organy i lud zaczął się wysypywać z kościeszowskiego kościołka, niby wiązanka kwiatów z kosza. Mężczyźni w odświętnych strojach, czapkach czerwonych, lub magierkach, w sukmankach i kapotach w deseń „siutaszem“ szytych, w kierezjach centkowanych, kobiety w różnokolorowych chustkach na głowie, suto błyszczącemi szpilkami utkanych, rzekłbyś, przymrużywszy oczy: maki, bławaty, ostromlecze, wyrosły mimo śniegu na podkościelnym okólniku i dziw nad dziwy! chodzą, ruszają się, gromadzą w równianki, w wieńce splatają.

Gdzieniegdzie między jaskrawemi barwami migał czarny przyodziewek dworskiej służby, zaświecił liberyjny galon lokaja, zaczernił się kaszkiet ekonomski.

Lud skupiał się w gromadki, przystawał, wyczekiwał, gwarzył, zwracając oczy ku plebanji, jakby się coś ciekawego dojrzeć spodziewał.

Jakoż za chwilę otworzyła się boczna furta kościoła i na ścieżce, wiodącej do plebanji, zjawił się liczny orszak pań i panów z miejscowym proboszczem, co jeszcze panu Krzysztofowi Chrztu świętego udzielał, w pośrodku.

Parafja Kościeszówka, sama przez się liczna, bo do niej należało kilkanaście wiosek i przysiołków, leżąc przy bitym trakcie, miała szczęście i do nabożnych zamieszkałych, jak się proboszcz wyraził, *in partibus infidelium*. Miało to oznaczać, że nietylko sami parafjanie zbierali się na nabożeństwo w kościeszowskiej świątyni.

Często gęsto był tłok taki, że miejsca w ławkach brakowało i część przybyłych musiała się mieścić w zakrystji.

Dziś właśnie napływ obcych owieczek był nader liczny.

Goście, chcący niespodzianie nawiedzić młode małżeństwo, stawili się prawie wszyscy w komplecie. Prócz tego było wiele osób, których prosta ciekawość ujrzenia pani Krzysztofowej, przywiodła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (178)

(Ciąg dalszy).

Umowa naturalnie, poparła oskarżenie de Graves'a i wprowadziła sprawiedliwość na ślad wspólnika pani Berthier.

Lecz zbrodniarka życiem już okupiła zbrodnię swoję okrutną.

Lafont jeden pozostał. Sam zatem miał dźwigać ciężar oskarżenia i zemsty. De Graves przy swoich stosunkach i wpływach postarał się zwalić na niego cały ciężar występku. Pożerany ambicją, pragnieniem zbytku i używania, Lafont zawrócił widocznie głowę Sylwji.

Naprożno doktór zaręczał, że Sylwja przyszła do niego do zakładu z tą wstrętną propozycją, że odpędzona raz, powróciła i prawie wyrwała mu siłą przyzwolenie. Nikt nie chciał wierzyć łotrowi.

De Graves bardzo zręcznie dowiódł, że nieporozumienie, istniejące między Franciszką a jej rodzicami, trwało niedługo.

— Były starcia pomiędzy macochą a pasierbicą — mówił z wyrazem wielkiej prawdy — lecz Franciszka uwielbiała ojca, on zaś de Graves, który był już mężem nieszczęśliwej, byłby wszystko wyprostował, pogodził, gdyby ten piekielny człowiek nie był opanował baronowej Berthier, kobiety bardzo słabego umysłu.

Oświadczenia te zyskały uznanie i Lafont, pomimo wysiłków olbrzymich, skazany został na gilotynę.

O tem co stanowiło całą treść jego życia, o szalonej namiętności dla Imaculaty nie pisnął ani słowa. Lecz, gdy już wyrok ogłoszono, gdy upłynął termin apelacji, gdy pewny już był swego losu, zapragnął zobaczyć się z księżną.

Polecił adwokatowi swojemu, żeby ją o to poprosił.

Nie księżna jednak, tylko jej brat przyjął posłannika skazańca.

— Czy nie uznajesz pan? — zapytał go Monte Leone — że żądanie to nie tylko jest szalone, ale wprost ubliżające?... Co może mieć wspólnego księżna de Miraflorès z nędznikiem, który ażeby ją posiąść, chwytał się środków podobnych? Nie nalegaj pan na mnie, na nic ci się to nie przyda. Siostra moja czuje najgłębszą pogardę dla tej istoty spodlonej...

— Czy to wszystko, co książę miał mi do powiedzenia?...

— Powiedziałbym coś jeszcze, gdybyś pan przyrzekł, że powtórzysz to dosłownie.

— Przyrzekam księciu.

— Niegdyś, w tej samej rodzinie Berthierów, ten, którego pan próbowałeś od śmierci ocalić, spełnił na jednym z jej członków zbrodnię również straszliwą. Ofiara tej jego zbrodni powróciła i ona to pomściła się na nim... Nie z trudem jej to przyszło; dość było wyzyskać chciwość i złe popędy nędznego osobnika. Dodasz pan, że Lafont, spotykając często swoję ofiarę, powinien był poznać ją pod postacią, na jaką ją okoliczności skazały. Gdyby był poznał, byłby się z pewnością wystrzegał... Bóg widocznie nie chciał tego, bo przedwczesnej sprawiedliwości Jego musiało się stać zadość.

. . . .

— Co panu powiedziano w pałacu? — zapytał Lafont obrońcy.

— Adwokat, jako człowiek szlachetny, starał się złagodzić okrutne słowa Monte-Leona. Ale cios pomimo to był straszny.

Przerażenie doktora doszło jednak najwyższych granic dopiero wtedy, gdy obrońca, jak to przyrzekł, powtórzył oświadczenie Christovala.

— Więc to był Leon, więc on pomścił się za siebie!...

Przypomniał sobie teraz owo widmo w pawilonie ogrodowym podczas balu u księżny... Przypomniał fresk na ścianie salonu...

I na raz wyszeptał:

Leon, w istocie on jest dziś Monte-Leonem!... Niegdyś znał go dobrze — teraz z bliska ocierał się o niego, spotykał się z nim wszędzie a jednakowo go nie poznał.

Nie domyślał się wcale, że przebywa w towarzystwie człowieka, tak znanego sobie, a tak niewzruszonego w słusznej zresztą zemście swojej...

A Imaculata, która natchnęła go miłością szaloną, działała zapewne w porozumieniu z księciem, dopomagała mu do zemsty straszliwej!... Ona to, ona właśnie sprowadziła go nad brzeg przepaści, w której musi zginąć sromotnie. Jak mógł przypuścić, że równie bogata, równie piękna i pożądana, potrafiłaby zająć się istotą, jak on, nie mającą w sobie nic wyróżniającego?...

Zwiesił głowę na piersi i uznał, że był zwyciężonym.

W kilka dni potem, o świcie mroźnego poranku, całkiem innego od tych dni słonecznych, na wybrzeżu Porquerolles, wielki zbrodniarz, Lafont, spłacił dług społeczeństwu, oddając głowę w ręce kata.

Śmierć jego niewiele miała rozgłosu.

Mówiono o niej kilka dni w kole bliżej znajomych i na tem wszystko się skończyło.

Daleko poważniejsza sprawa, proces rozgłośny, wstrząsający nerwami całej Francji, nieskończenie więcej, niż skazanie nędznego zbrodniarza truciciela, zajmowało wszystkich prawdziwych synów ojczyzny...

XII.

Niech żyje Francja!...

Procesem, który sprawił tak straszne wstrząśnienie, był, jak się czytelnicy zapewne domyślają, proces mechanika, który w celu zdradzieckim, sprzedał, czy też sądził, że sprzedał obcemu narodowi plan jednego z najpotężniejszych okrętów francuskich i drogocenne tajemnice systemu narodowej obrony Francji.

Była chwila, że przerażenie ogólne nie znało granic. Rozeszła się bowiem pogłoska, iż zdrajca sprzedał również dokumenty, dotyczące uruchomienia eskadry. Było to jednak niepodobieństwem materjalnem, bo nie posiadał on nigdy tych dokumentów w swym ręku. Pomimo zaprzeczeń ludzi dobrze informowanych, a godnych zupełnego zaufania, wielu przecież uwierzyło, że i ta zbrodnia została istotnie spełnioną.

Wrzenie było straszne; jedna rzecz tylko łagodziła je nieco, mianowicie okoliczność, że zdrajca był tylko przypadkowym Francuzem. Czysta krew Galiów i Franków nie płynęła w jego żyłach. Wiadomo bowiem było dobrze, że Karol Pigaletti, syn Toinon z Saintes, siostrzeniec kaprala Zacharjasza, będących całe życie zakałą okolicy, w której Edyta tyle dobrego świadczyła, nie należeli do krajowców. Ich ojczyzną były Włochy. Skoro sąd wojenny w Tulonie skazał łotra, rozległ się po całej Francji okrzyk tryumfu. Ale dlaczego taką lekką karę prawo wojenne pozwalało zastosować do niego; dlaczego zasądzono go tylko na degradację i wygnanie?... Czy taki zdrajca odczuje podobne upokorzenie?...

Nie!...

Nie skazano go na śmierć, a tego tylko się obawiał. Z wygnania można przecie powrócić. Z których to kolonij karnych nie uciekają?... W Tulonie, gdzie odbywał się proces i zapadł wyrok, użalano się bardzo na niedostateczność kodeksu, który najstraszniejszą zbrodnię pozostawia bezkarnie prawie.

— Jakto — mówiono w koszarach, na pokładach okrętowych, wszędzie, gdzie zebrało się choćby kilku wojskowych — jeżeli biedny szeregowiec wypije jeden kieliszek za wiele, posprzecza się z oficerem i znieważy go publicznie, to bywa za to rozstrzelany, a taki zbrodniarz, taki zdrajca, będzie miał może jednę chwilę nieprzyjemną, gdy zdzierać mu będą epolety wobec pułku, ale potem wyjedzie w podróż i po wszystkiem. I tak samo, jak ci, co pełnią święcie powinność swoją, którzy gotowi oddać życie za ojczyznę, będzie patrzył w niebo błękitne, oddychał czystem powietrzem, będzie żył...

— Swobodnie!... Bo z pewnością ucieknie! — rozprawiano w szkole, w której przebywał Marjusz Aleksander, wychowaniec Lidji. — Nie ma wątpliwości... Łotr był urzędnikiem w sztabie głównym w Tulonie, znał najważniejsze jego tajemnice. Ci, którym je chciał zaprzedać pomogą mu do ucieczki i zdradzi nas znowu i bardziej jeszcze mścić się będzie na Francji za to, że go chciała ukarać!...

Marjusz słuchał, ale mówił bardzo mało. W jego charakterze bretońskim leżała skrytość i zaciętość, a wszystko odbijało się w nim głęboko, zwłaszcza gdy szło o Francję, którą Lidja nauczyła go kochać nad życie.

Odkąd był żołnierzem, jedno tylko miał pragnienie: Umrzeć za Francję!... Ażeby jej przysporzyć chwały i pożytku, gotów był każdej chwili zginąć. I teraz słuchał, a oczy błyszczały mu, jak w gorączce. Czyż to nie była właśnie chwila dowiedzenia ojczyźnie swej miłości?...

Tak, przyszła ta chwila...

Ale jak dostać się do łotra, nie dość surowo ukaranego przez prawo?... Jakim sposobem napiętnować straszną podłość i przeszkodzić zdrajcy, ażeby, gdy ucieknie nie zaszkodził krajowi?

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 17 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę, Florentego i Małgorzaty Alacoque; jutro Łukasza, ewangelisty; pojutrze Piotra z Alkantary, wyznawcy.

Jutro w kościele Najśw. Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Nieć. Sumę następnie odprawi ks. dr Caputa.

W kościele św. Anny jutro rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro odpust Bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu październiku wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, andacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 8, zachód przypada o godzinie 4 minut 44, długość dnia 10 godzin minut 36.

Stan powietrza. Dnia 17 października o godzinie 7 rano barometr 743,6, termometr 7°4 C, wilg. 86%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 0.

Marszałek krajowy hr. Badeni, korzystając z pobytu w Krakowie, przybył we czwartek po południu o godzinie 3 do Związku handlowego Kółek rolniczych przy ul. Pijarskiej celem obejrzenia instytucji, posiadającej tak wybitne znaczenie dla handlowych stosunków całego kraju. Dostojnego gościa witali: prezes Rady nadzorczej dr Leo, członek tejże Rady poseł dr Paszkowski, tudzież dyrektor Związku dr Prażmowski.

Przeszło trzy kwadranse zajęło zwiedzanie magazynów, sklepu i biur Związku, przyczem p. marszałek z wielkiem zainteresowaniem wypytywał się o całą działalność Związku, przeglądał wszystkie ważniejsze pozycje ostatnich dwóch bilansów szczegółowo, wreszcie kazał sobie wyjaśnić stan interesów handlowych z Kółkami rolniczemi. Żegnając się z członkami Rady nadzorczej i dyrektorem, wyraził p. marszałek zupełne uznanie za dotychczasowe rezultaty, oraz życzenia pomyślnego rozwoju dla instytucji na przyszłość.

Komitet pomnika Mickiewicza odbył we czwartek drugie posiedzenie pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego. W posiedzeniach brali udział: Juljusz Kossak, prezes Koła literacko-artystycznego i dr. Wł. Jaworski, oraz doradca techniczny p. Tadeusz Stryjeński. Członkowie komitetu pp. Henryk Sienkiewicz i Edward hr. Raczyński usprawiedliwili swoją nieobecność.

Główna treść uchwał jest następująca:

I. Komitet postanowił ogłosić rachunki. Stan ich z d. lipca 1896 r. przedstawia się w ten sposób, że komitet ma do rozporządzenia 31.626 złr. 89 st.

II. Komitet przyjął do wiadomości zobowiązanie p. Rygiera, że do lutego 1897 r. dostarczy postaci wieszcza i grupy „Oświata“ w gipsie, a za dalsze 4 miesiące dokonane będą odlewy w bronzie.

III. Celem sprawdzenia stanu robót, wyśle komitet do Rzymu delegata. Zadaniem delegata będzie sprawdzić stan robót i postarać się w Rzymie u trzeciej osoby o miesięczne sprawozdania o stanie robót. Sprawozdania te będą regularnie ogłaszane w dziennikach. Co do osoby delegata, toczą się jeszcze rokowania.

Egzamin. Kurs młodszych urzędników podatkowych w celu przysposobienia ich do sprawowania czynności w dziale należytości stęplowych i prawnych został wczoraj całkowicie ukończony. Od poniedziałku dnia 12-go do czwartku 15-go włącznie pod przewodnictwem radcy skarbowego p. Józefa Bętkowskiego, jako delegata krajowej dyrekcji skarbu i p. radcy Jana Czabana, delegata krak. dyrekcji skarbu, odbył się egzamin, którego słuchali: starszy komisarz podatkowy p. Wilhelm Piernikowski i starszy komisarz skarbowy p. Józef Glacel. Z 27 słuchaczy 18 zdało egzamin z bardzo dobrym postępem. Ukwalifikowani są: Baczyński Stanisław (Sanok), Banaś Feliks (Jasło), Christ Robert (Bochnia), Daniec Paweł (Maków), Doran Władysław (Podgórze), Dzikowski Franciszek (Skawa), Dec Józef i Jan Gruszka Eljasz (Pilzno), Jarzyna Wit (Brzesko), Kozub Stanisław (Oświęcim), Kordecki Antoni (Grybów), Kandyjowski Antoni (Bukowsko), Królikowski Edward (Kraków), Łazarski Wawrzyniec (Zator), Mrozek Wojciech (Pruchnik), Michalik Jan (Czarny Dunajec), Nowotarski Józef (Chrzanów), Ochęduszka Władysław (Dąbrowa), Pacanowski Edward (Kolbuszowa), Palczyński Marceli (Sokołów), Przetacznik Piotr (Limanowa), Różycki Władysław i Wójcik Roman (Lubaczów), Zając Karol (Lisko), Ziembiński Karol (Dębica).

* **Nowy proces cywilny.** Reskrypt ministerjalny w sprawie wykładów dla urzędników sędziowskich o nowej procedurze cywilnej nadszedł już do Krakowa i prezydjum tutejszego sądu krajowego wyższego poczyniło wszelkie przygotowania do wprowadzenia go w życie. Wykłady zarządzone zostały tak dla urzędników sędziowskich w Krakowie, jak dla urzędników sądów obwodowych i powiatowych.

Co do Krakowa urzędnicy podzieleni są na dwie grupy, z których jedna będzie słuchała wykładów we środę, druga w sobotę każdego tygodnia; wykład trwać będzie 3 godziny. Wstępny wykład wypowie prof. dr Fierich d. 27 lub 28 b. m., dalsze wykłady miewać będą urzędnicy sędziowscy, mianowicie pp. radcy sądu wyższego Szurek i Łukaszewski, radcy Stebelski i Cieszyński oraz sekretarze rady Seidel i Mendelsburg. Pp. Łukaszewski, Seidel i Mendelsburg wykładać będą nową procedurę cywilną; pp. Radcy Cieszyński i Stebelski ustawę egzykucyjną; p. starszy radca Szurek instrukcję sądową; prócz tego będzie miał wykłady o stosunkach sądowych w Niemczech z demonstracjami aktów. Prof. dr Fierich, względnie urzędnicy sędziowscy pod jego kierownictwem przeprowadzać będą próbne rozprawy w miesiącu lutym. Wykłady odbywać się będą w *Collegium novum*.

* **Przypominamy** i gorąco polecamy poniedziałkowe przedstawienie w teatrze krakowskim. Wieczór ten dyrekcja oddała artystom krakowskim, którzy spiesząc z pomocą swemu seniorowi, od dłuższego czasu złożonemu chorobą, urządzają w tym dniu na jego korzyść składane przedstawienie. Chorym jest Marceli Zboiński, filar dawniej sceny lwowskiej, do niedawna naszej. Za krótko może Zboiński przebywał wśród nas, abyśmy się zżyć z nim mogli, nie za krótko jednak abyśmy go ocenić nie potrafili. Komu drogą jest scena polska, jej rozwój, jej byt, ten obojętnie nie przejdzie wieczoru poniedziałkowego koło teatru. Wszak to wieczór benefisowy jednego z najwybitniejszych naszych artystów. A choć benefis odbędzie się bez udziału benefisanta, myśl sama, że obecnością swoją w teatrze spełnia się czyn poczciwy, oddaje się hołd talentowi, zbyt silnym będzie bodźcem, aby na jej szept pozostać głuchym. Nie wątpimy, że w poniedziałek biletów zabraknie. Program wieczoru wielce ciekawy.

Właśnie gdyśmy kończyli powyższą wzmiankę, przyniesiono nam list artystów krakowskich, niechże on dopowie resztę.

List brzmi: „Ciężka choroba kolegi naszego, a tak zasłużonem uznaniem szerokich sfer publiczności cieszącego się artysty dramatycznego, p. Marcelego Zboińskiego, wkłada na nas obowiązek odwołania się do Szanownej Publiczności krakowskiej, aby zechciała poprzeć usiłowania nasze, mające na celu dostarczenie pomocy materjalnej naszemu choremu koledze.

Ufni w chętne poparcie ofiarnych sfer Krakowa, interesujących się sztuką dramatyczną i dolą jej przedstawicieli, odwołujemy się do Publiczności, aby ze stwierdzoną niejednokrotnie skwapliwością, zechciała pospieszyć na poniedziałkowe przedstawienie, w którem zbiorowo udział bierzemy“.

(Podpisano) *Artyści Teatru krakowskiego*,

* **P. Myszkowski,** reżyser operetki lwowskiej, przejeżdżał wczoraj do Lwowa z Wiednia, gdzie nabył dla Lwowa operę Humperdincka „Hänsel und Gretel“ i nową sensacyjną operetkę „Czarodziej z nad Nilu“.

* **Uroczystość** poświęcenia i otwarcia nowego gmachu wyższej szkoły realnej odbędzie się we środę d. 21 b. m.

* **Dwa poświęcenia** nowych sklepów chrześcijańskich. Pierwszego dopełnił we czwartek, ks. Franciszek Nowotny, wikarjusz parafji św. Florjana, poświęcając nowy sklep korzenny p. Władysława Czarneka, przy ulicy Długiej nr 4 w nowo zbudowanym domu p. Gawełkiewicza. Nowy handel urządzony z pewnym komfortem posiada piękny pokój gościnny, a sklep zaopatrzony bogato w produkty gospodarstwa kuchennego, delikatesy i wszelkie trunki.

W piątek zaś po południu, ks. Łabaj, proboszcz parafji św. Mikołaja, poświęcił nowo otworzony sklep pani Zachariasowej na Grzegórzkach. Chrześcijański ten sklep spożywczy dostatnio zaopatrzony we wszelkie wiktuały, potrzeby gospodarskie i trunki, odznaczający się schludną powierzchownością, będzie umiał odciągnąć tych przynajmniej chrześcijan, którzy chyba w ostatniej potrzebie i ze wstrętem udawali się do osiadłych tam żydów. Do życzeń kapłana, złożonych nowym właścicielom, dołączamy nasze „Szczęść Boże!“

* **„W Przyjaźni“** na Grzegórzkach odbędzie się w niedzielę drugie przedstawienie teatralne, w którem amatorzy wykonają: 1) „Bezrobocie kowali“, monolog Fr. Coppéego; 2) „Schadzka“, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; 3) „Pan Silberstein“, monolog i „Pan Onufry, komedja w 1 akcie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Konfiskata.** Prokuratorja państwa skonfiskowała „List otwarty“ postępowej młodzieży akademickiej do Jego Magnificencji rektora Uniwersytetu, Szczęsnego Kreutza.

* **Nieszczęśliwy wypadek** zdarzył się w piątek przed godz. 2-gą po południu, przy przebudowie domu l. 14 w Rynku głównym (własność żyda Filipa Eilego, przedtem p. Alfreda Biasiona). Robotnicy nieśli na drążkach schód kamienny, atoli przy skręcaniu na I-szem półpiętrze, przeszedłszy 10 kroków, schód ten zesunął się z drągów, a spadając na schody, spowodował zupełne wyrwanie 4 schodów z I-go półpiętra, przyczem zmiażdżył robotnikowi Józefowi Królowi jeden palec u prawej ręki, Bartłomiejowi Sroce zranił prawą nogę powyżej kolana, lekko skaleczył wychodzących w tej chwili z piwnicy, tuż pod schodami, pomocników handlowych. Józefa Króla odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, opatrzywszy innym rany, które należą do lekkich okaleczeń.

* **Policja w Podgórzu** schwytała wczoraj 14-letniego pastucha, Wojciecha Stępskiego, który ukradłszy 60 złr. i książeczkę służbową Michałowi Franczakowi w Zasławicach, uciekł pod Kraków.

* **Ruch przedwyborczy we Lwowie.** Zgromadzenia wyborcze odbędą się w niedzielę i poniedziałek, każdym razem o godzinie 7 wieczorem. W sobotę stanie przed wyborcami jako kandydat prof. Józef Soleski i wypowie swe wyznanie wiary politycznej. W niedzielę p. Rewakowicz będzie mówił o stronnictwie ludowem. Na poniedziałek zwołał zgromadzenie komitet, na którego czele stoi dr. Małecki.

Dom pracy we Lwowie. W sobotę popołudniu dokonał najprzewielebniejszy ks. biskup Weber aktu poświęcenia nowego przytuliska dla ubogich we Lwowie pod godłem: „Dom pracy“. W roku 1883 powstał ze składek zebranych za inicjatywą ks Leonowej Sapieżyny, dom pracy pod godłem: „Opatrzność“. Zakład ten rozwijał się dzięki ofiarności publicznej bardzo pomyślnie, dawał on przytułek kilkudziesięciu prebendarjuszom, okazał się jednak z biegiem czasu za szczupłym, w szczególności zaś dotkliwie czuć się dawał brak ogrodu. Wobec tego powzięła przed czterema laty ówczesna przewodnicząca wydziału Towarzystwa miłosierdzia, hr. Kazimierzowa Badeniowa, myśl dążenia do wybudowania nowego domu pracy, któryby celowi swemu pod każdym względem odpowiadał. Piękną tą myślą zajął się wydział Towarzystwa i w krótkim stosunkowo czasie szczęśliwie ją przeprowadził. Zakupiono na ten cel realność zajmującą trzy i pół morgów obszaru, położoną przy ulicy św. Piotra, obok cmentarza Łyczakowskiego i zburzywszy stare budynki, wybudowano nowy jednopiętrowy dom, w którym jest miejsce na 110 ubogich. Dom, w którym się dotychczas zakład ten przy ulicy św. Zofji mieścił, zakupił magistrat i przebuduje go na koszary. Po dokonaniu aktu poświęcenia nowego gmachu, przemówił ks. biskup Weber na temat jednej z najpiękniejszych cnót, którą jest miłość bliźniego. Następnie zabrał głos imieniem wydziału Towarzystwa miłosierdzia dr Stella Sawicki i podniósł zasługi ks. Leonowej Sapieżyny, Aleksandry Zaleskiej, hr. Kazimierzowej Badeniowej i ks. Konstancji Sanguszkowej, obecnej przewodniczącej Towarzystwa. Ks. Sanguszkowa objęła przewodnictwo po hr. Marji Badeniowej i z równą jak jej poprzedniczka zapobiegliwością zajmuje się losem tej dobroczynnej instytucji. Następnie zwrócił się mowca do pana prezydenta miasta dra Małachowskiego i na jego ręce złożył podziękowanie dla miasta za udzielaną stale zakładowi subwencję. Pan prezydent zapewnił wydział, że i nadal zakładem tym, który tak skutecznie ułatwia miastu uiesienie pomocy ubogim, — opiekować się będzie. Na tem się skończyła piękna ta uroczystość, w której między innymi wzięły udział hr. Marja Badeniowa i ks. Konstancja Sanguszkowa.

Egzamin oficerski złożyli następujący jednoroczni ochotnicy piechoty we Lwowie: W 15 pp.: Chulawski Miecz., Kuziów Eljasz, Sytnik Wład., Mięsowicz Stan., Kozub Michał, Zaklika Zenon, Janiszewski Jan, Beth Gustaw; w 55 pp.: Herr Ozjasz, Mironowicz Eust., Brandmark Józef; w 80 pp.: Kowalewski Alfred, Jaśków Cyryl, Sygnio Hipolit, Cyga Zygmunt, Łukawiecki Zenon; w 30 bataljonie strzelców: Szaraniewicz Konstanty, Dzerowicz Justyn, Szczepański Jan, Neah Willibald, Czechowicz Wład. Ogółem zdało egzamin 21 kandydatów na 36.

* **Hojny dar.** W biurze prez. m. Lwowa złożył, jak o tem donosiliśmy wczoraj, p. Gwido Milan, asystent rahunkowy kraj. dyrekcji skarbu 85 sztuk obligacyj w łącznej wartości nominalnej 11.200 złr. w. a. na cele dobroczynne: 950 złr. dla Tow. św. Wincentego à Paulo. 950 złr. dla Tow. św. Józefa z Arymatei — z obowiązkiem pogrzebu skromnego dla fundatora i odprawienia mszy św. corocznie w dzień śmierci i raz w roku w kościele P. Marji Śnieżnej — za rodziców i braci. 1000 złr. dla kościoła P. M. Śnieżnej. 3000 złr. dla fundacji św. Zofji, na utworzenie jednego posagu dla biednej dziewczyny, rodem ze Lwowa, córki ślubnych rodziców. 300 złr. na fundusz dla przyszłego domu podrzutków we Lwowie. 500 złr. dla przytuliska brata Alberta (dla kobiet i mężczyzn). 500 złr. dla Tow. czynnej miłości bliźniego. 200 złr. dla gimnazjum niemieckiego dla rozdziału między ubogą, a dobrze uczącą się młodzież. 1650 złr. dla zakładu głuchoniemych. 1650 złr. dla zakładu ciemnych. 500 dla arcybractwa N. P. Marji, Królowej Korony polskiej — na cel opieki nad terminatorami. Protokół dotyczący przeznaczenia złożonej przez p. Milana kwoty został dnia onegdajszego

spisany w biurze prezydenta miasta. Sam czyn hojnego filantropa jest tak piękny, że zbyteczne są wszelkie pochwały.

*** Tajemnica zniknięcia dokumentu.** Czytamy w *Dzienniku polskim:* Rada szkolna krajowa postanowiła wydać polecenie, aby dzień 13 bm. dla uczczenia trzechsetnej rocznicy Unji brzeskiej obchodzono w szkołach średnich i ludowych w sposób uroczysty. W celu jednolitego przeprowadzenia tej myśli, ułożono program tej uroczystości i drukowanym okólnikiem miano go podać do wiadomości dyrekcji szkół. I oto — jak się dowiadujemy — stała się rzecz niedocieczona, dyrekcje tutejszych, a może i prowincjonalnych zakładów nie otrzymały wcale owego okólnika, a Rada szkolna, dowiedziawszy się o tem przypadkowo, dopiero w dniu 12 bm. w południe, zawiadomiła o swem postanowieniu tutejsze dyrekcje, używając do tego jedynego egzemplarza drukowanego okólnika, który obiegowo do przeczytania dyrektorom okazywano. Rezultat był taki, że uroczystość nie mogła już być należycie przygotowaną i nie można było zawiadomić o obchodzie uczniów. Drukowany okólnik tak dalece zniknął z biur Rady szkolnej krajowej, iż zaledwie 1 egzemplarz zdołano odszukać. Byłoby przecież rzeczą ciekawą dowiedzieć się, kto i w jakim celu sprzątnął drukowane okólniki.

Z Dyrekcji poczty. Z dniem 20 bm. otwartą zostanie w Smorzu (powiat stryjski) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Nowa ustawa paszportowa. Z Warszawy donoszą: Krążą wieści, iż niezadługo znajdzie w Królestwie Polskiem zastosowanie nowa ustawa paszportowa, obowiązująca od dwóch lat w carstwie. Nowa ustawa polega na wydawaniu szlachcie wieczystych książeczek paszportowych, przedstawicielom zaś innych stanów pięcioletnich książeczek, dających prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce bez żadnych formalności, z wyjątkiem na poczekan u czynionej adnotacji przez policję o przyjeździe. Przy opuszczaniu stałego miejsca zamieszkania, policja czyni adnotację o wyjeździe. Gdyby nowa ustawa paszportowa została zastosowaną do Królestwa Polskiego, uległyby zmianie i przepisy dotyczące wydawania paszportów zagranicznych.

Spadki. Prokuratorja w Królestwie Polskiem ogłasza o następujących spadkach wakujących: po Anieli z Niesiobędzkich Modzelewskiej, zmarłej w październiku 1890-go r. i po Ludwice Świętochowskiej, zmarłej w czerwcu roku 1894-go; po Józefie Zmaczyńskim, zmarłym w sierpniu 1894-go r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w okresie 6 ciu miesięcy, rzeczone spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Z Podgórza. Na ręce pani Jałbrzykowskiej nadesłała osoba, nieżycząca, aby ją z nazwiska wymieniano, kwotę 35 zlr. na korzyść Ochronki w Podgórzu. Komitet za tak cenny datek poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne „Bóg zapłać!" Przewodnicząca komitetu: *Romanowa Kleinowa.*

Profanacja. Odbieramy następujące pismo z Oświęcimia: „Szanowna Redakcjo! W ubiegłą niedzielę jeden z tutejszych żydów zalecał mi kupno paczki cykorji za 30 ct. Paczka ta była opatrzona etykietą: „Elefanten Kaffee-bester Kaffee Zusatz nur echt von Arnold & Gutmann Kaffeesurogat — Fabrik in Wien XII " Gdym jednak okazał niechęć nabycia, żyd rzekł do mnie: „Niech pan kupi a będzie zadowolony, gdyż oprócz dobrej cykorji, otrzyma pan piękny obraz a to wszystko za 30 cnt " I rozwinął gruby papier w kształcie rulonu z paczki z cykorją i pokazał mi obraz litografowany przedstawiający głowę Zbawiciela w koronie cierniowej (*Ecce Homo*). Widok ten przeraził mię, krew uderzyła mi do głowy. Co za profanacja naszej świętej wiary! Nie wiem doprawdy, jakiego są wyznania panowie figurujący na etykiecie z cykorją, jeżeli jednak sami nie uznają Chrystusa za Boga-Człowieka, niech raczą pamiętać, iż Chrystus na całej kuli ziemskiej odbiera cześć Boską i wara każdemu poniżać Jego Boskość i używać Jego obrazu do celów spekulacyjnych. Dotknięty w najżywotniejszem uczuciu tą profanacją, nie mam wprawdzie zamiaru kogokolwiek pouczać, albowiem prawo do tego pozostawiam odpowiednim organom, lecz niech ci panowie fabrykanci i im podobni pamiętają, że towar nietylko mierzy się łokciem, ale rozumem i uczciwością.

*** Zmiana własności.** Majątek Wiluń nabył pan Agenor Łobodziński od p. Teofila Dziembowskiego.

Morderstwo. W Karowie (pow. rawski), zamordowali mieszkańcy wsi, wymierzając sobie sprawiedliwość doraźną, Semka Struża, znanego notorycznie i kilkakrotnie sądownie karanego złodzieja.

Samobójstwo. W Radłowie zastrzelił się żandarm, Hryńko Hucuł; samobójca cierpiał od pewnego czasu na rozstrój nerwowy.

Żywcem spaleni. Trzej robotnicy lasowi w Bukowcu (w pow. liskim), udali się w tych dniach, po sutej libacji w karczmie, na nocleg do chaty w lesie, z desek zbudowanej. W dwa dni później znalazł inny robotnik chatę ową spaloną, a wewnątrz trzy zwęglone trupy. Czyn zbrodniczy jest wykluczony, natomiast prawdopodobnem jest, że trzej robotnicy rozniecili w pobliżu chaty ogień, który następnie przerzucił się na drewniany budynek i spalił robotników w twardym śnie pogrążonych.

Zabobon stał się w tych dniach przyczyną, jeżeli nie rozerwania zupełnego, to przynajmniej odwleczenia małżeństwa. W przeddzień oznaczonego terminu ślubu, narzeczona ze sfery rzemieślniczej, przewróciła nieostrożnie świecę, od której płomienia zapaliła się fotografja narzeczonego. Fotografja spłonęła doszczętnie. Stąd kumoszki wzięły asumpt do wróżby, że małżeństwo może być nieszczęśliwe, i należy ślubu zaniechać. Zabobonny prognostyk znalazł u narzeczonej wiarę i istotnie ślub się nie odbył. Jest przecie nadzieja, że pośrednictwo uproszonego kapłana, który wykazał grzeszną niedorzeczność podobnych wróżb, wpłynie na zmianę postanowienia panny i ślub odbędzie się w innym terminie.

Z Buczacza piszą do nas: W tych dniach opuścił miasto nasze ks. Władysław Hajdukiewicz, nauczyciel religii rz.-kat. w tutejszej szkole męskiej i żeńskiej. Kapłan to pełen cnót i bogobojności, który swem szczerem, otwartem i przyjacielskiem postępowaniem koleżeńskiem zjednał sobie poważanie i przyjaźń nauczycielstwa, a niezachwianą prawością i taktownem zachowaniem szacunek i życzliwość ogółu. Grono nauczycielskie pożegnało go uroczystym wieczorkiem, a młodzież, która pozostawała pod jego pieczą duchowną rzewnemi łzami. Do objawów szczerego żalu z powodu straty tego zacnego kapłana, dołączają także katoliccy mieszkańcy Buczacza wyrazy serdecznego pożegnania i życzą mu błogosławieństwa Bożego na nowem stanowisku w Trembowli.

*** Radca** gr. orjent. konsystorza w Czerniowcach, ks. dr. Bazyli Illasiewicz, przeniesiony został w stały stan spoczynku, przyczem obok płacy, pozostawiono mu nadal dodatek aktywalny. Ksiądz Illasiewicz liczy 75 lat życia.

Sprawa opalenicka. W sobotę 10 b. m. ukończył sędzia śledczy Lanz, który jest zarazem wyższym oficerem artylerji pruskiej, śledztwo w sprawie opalenickiej. Pierwszy prokurator Gliemann, udał się osobiście na miejsce zajścia, celem wykrycia wszystkich szczegółów sprawy. Wynikiem śledztwa jest, że przeciw dziewięciu osobom wniesiono oskarżenie o naruszenie pokoju publicznego (!) Oskarżenie doręczono już obwinionym. Prócz jednego z nich, niejakiego Wawra, który był „podejrzany" o zamiar ucieczki i został odrazu aresztowany, reszta obwinionych jest dotąd na wolnej stopie. I ci mają być jednak niebawem aresztowani. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie już w ciągu najbliższej kadencji sądów przysięgłych, która się rozpoczynie dnia 19-go b. m. Jakie zajęcie i wagę przywiązują do całej sprawy koła rządowe, dowodzi fakt, że sam minister spraw wewnętrznych nalegał podobno pisemnie na pośpiech w jej załatwieniu.

Podając powyższe doniesienie, pisze *Kurjer Poznański*: „Jedną dobrą stronę będzie miała ta sprawa, że p. Carnap i Hakatyści będą przedstawieni w prawdziwem świetle! Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, podjął się obrony oskarżonych p. adwokat Woliński z Poznania". Wawrowi dano za obrońcę z urzędu adwokata Elkusa z Międzyrzecza.

Nekrologja. Andrzej Czarnecki, murarz, lat 59, zmarł w Krakowie 15 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Na brak szczęścia do publiczności nie może narzekać „Szczęście małżeńskie" Valabregue'a. Wczoraj na popularnem przedstawieniu było wcale licznie. Bawiono się naturalnie doskonale, śmiano ciągle, żałowano tylko, że „Szczęście" tak krótko trwa! Przedstawienie skończyło się przed wpół do dziesiątej. Artyści nasi grali żywo, wesoło. Niektórzy może cokolwiek mówili za prędko, tak że złapać słów nie można było, całość jednak wyszła plastycznie, bez zbytniej szarży. Rej wodzili pani Wojnowska, panowie Sobiesław i Solski.

* Wobec rzetelnego powodzenia jakiego doznawała sztuka „Popychadło" w Krakowie, dyrekcja ulegając licznym zamówieniom, powtarza melodramat p. Szutkiewicza w niedzielę. Będzie to piąte z rzędu przedstawienie i naturalnie spodziewać się należy również wyprzedane jak cztery poprzednie.

Repertuar teatru miejskiego. W sobotę, 17 b. m., „Pierwsza mucha", komedja w 3 aktach Wiktora Kryłowa z rosyjskiego (nowość). W niedzielę, 18 b. m., „Popychadło", komedja w 4 aktach J. Szutkiewicza. W poniedziałek, 19-go b. m., „Roztrzepana", wygłosi p. Mośka — „Frycek", dramat w 1 akcie H. Sudermanna — „Szymon orator" wygłosi pan Siemaszko — „Takie one wszystkie", komedja w 1 akcie z francuskiego — „Janko muzykant" wygłosi p. Popławski— „Moja córeczka", komedja w 1 akcie Labiche'a — na benefis Marcelego Zboińskiego.

HUMOR.

MONOLOG SCHMEIGELESA.

Państwo pewnie sze dziwują
Że nic długo nie pisałem,
Państwo może kalkulują
Co ja sobie umierałem.
Żyję, nie umarłem wcale,
Tylko bułem w kryminale.
Nie za brzidkie oszukaństwo,
Gwałt publiczny, lub kradzenie,
Ja zrobiałem moi państwo
Polityczne przekroczenie.
Ja zwołałem wiec ludowy,
I kryminał buł gotowy.
Więc starosta słał żandary,
Wiec ludowy rozpędzili,
Różne nam wymierzył kary
Za to żeśmy wiec zrobili.
W Radżie państwa mając racię,
Będziem wznieszcz interpelację.
Sam minister gadacz będzie,
Pernerstofer, Simonelli,
Sokołowicz, różne ludzie,
Bo niewinnie mi szedżieli.
Ale korżyść z tego mała
Gdy sze koza odszedżała.

OSTATNIA POCZTA.

═ Z Warszawy piszą: Hrabia Szuwałow wyjeżdża w końcu bieżącego miesiąca do Nizzy na kurację. Stan chorego doznał nieznacznego tylko polepszenia w ostatnich czasach, gdyż ostatnie konsylinm, pod kierunkiem profesorów Mierzejewskiego z Petersburga i Gerharda z Berlina skonstatowało, że tylko czucie a nie zdolność ruchowa powróciło w sparaliżowanych częściach ciała, ruchy zaś języka są bardzo słabe i wywołują silny ból przy każdem nawet najkrótszem słowie. Według pewnych wiadomości z Petersburga, hr. Szuwałow nie powróci już do Warszawy na stanowisko jenerał-gubernatora, nawet gdyby na to stan zdrowia mu pozwalał. Jako następców jego wymieniają dwóch kandydatów: jenerała Baranowa, b. naczelnika miasta w Petersburgu a obecnie gubernatora w Niżnim Nowogrodzie i gubernatora wojskowego Syberji wschodniej jenerała Goremykina, wuja obecnego ministra spraw wewnętrznych. Partja dworska, nam przychylna, popiera, Baranowa. Aż do ostatecznej nominacji, ma kierować agendami jenerał-gubernatora warszawskiego jenerał Petrow, obecny zastępca hr. Szuwałowa.

═ Z głosów prasy i doniesień, dotyczących ostatnich odwiedzin cara w Paryżu, podajemy następujące interesujące, choć co najmniej przesadnie wyglądające wiadomości: *Matin* zapewnia, że istnieją dwa dokumenty, które niezbicie dowodzą istnienia francusko rosyjskiego aljansu: Konwencja wojskowa i protokół dyplomatyczny. Konwencję miał podpisać jeszcze Freycinet kiedy był ministrem wojny. Później już uznano potrzebę ustalenia także dyplomatycznych warunków, pod któremi współdziałanie obu armji miałoby nastąpić. Podstawę dyplomatyczną stworzyła konwencja z roku 1894, podpisana przez ówczesnego prezesa ministrów Casimira-Perier.

Gaulois podaje jako autentyczne następujące słowa, wypowiedziane wedle pisma tego przez cara przed odjazdem z Chalons: „Cesarz Wilhelm pokazał mi tylko żołnierzy, we Francji mogłem zetknąć się z tak mi sympatycznemi tłumami ludności. Z serca mego nie może zniknąć wspomnienie tak wzruszającego widoku". Po rewji w Chalons miał Mikołaj II wyrazić się w ten sposób wobec jen. Boisdeffre: „We Wrocławiu i Zgorzelcu widziałem zwyczajną niemiecką paradę, tu wziąłem udział w prawdziwej rewji, urządzonej w chwili uroczystej. Nie umniejszając godności niemieckiej armji, czuję się jednak w obowiązku stwierdzić, że przyznaję wyższość widokowi, który tu się przed memi oczami przesunął. By być „dobrym, śmiałym żołnierzem" nie wystarcza nóg wyłamywać i wyciągać kroku. Wiedziałem, że francuska armja jest silna i odważna, ale nie przypuszczałem, by była taką w tak wysokim stopniu". Naturalnie musi *Gaulois* przyjąć całą odpowiedzialność za to doniesienie.

═ *Times*, omawiając angielsko-niemieckie stosunki, pisze: Obelgi, na jakie od pewnego czasu narażeni jesteśmy ze strony różnych organów prasy niemieckiej, zdają się z innego wynikać źródła, jak z przypadkowego ataku nerwowego rozdrażnienia. Przypisać je należy albo silnie zakorzenionej nieprzychylności, albo dobrze obmyślanym celom politycznym. Opinja publiczna w Anglji zaczyna się oswajać z myślą, że uczucia, jakie się zwykle przeciw Anglji objawiają w wielu wybitnych niemieckich dziennikach, są uczuciami głęboko zakorzenionej podejrzliwości i nieprzyjaźni. Usposobienie narodu angielskiego do Niemiec zaczyna być już również nieprzychylne, a jeżeli Niemcy wytrwają w swej polityce rozgoryczenia, wówczas usposobienie to stanie się dla nich zupełnie nieprzychylnem i może się przemienić w wyraźną niechęć. Zachowanie się rządu niemieckiego i komentarze prasy niemieckiej, odnoszące się do zaburzeń w południowej Afryce, zadały ciężki cios przyjaznemu usposobieniu Anglji dla Niemiec.

═ *Morning Post* pisze: Jeżeli tym razem Francja i Rosja rzeczywiście ochraniają sułtana, przeto w celu przysłużenia się interesom ludzkości i Eu-

ropy, najlepszą drogą dla Anglji jest zawarcie umowy z Austro Węgrami i Niemcami. W ten sposób przekona się Francja i Rosja, iż wskutek obrony sułtana z ich strony, równowaga europejska zwróciłaby się przeciwko nim.

Wiedeń 16 października (w południe). Na najbliższem posiedzeniu komisji budżetowej ma być w dalszym ciągu omawianą sprawa regulacji płac, a przedewszystkiem zniesienia czesnego w uniwersytetach.

Wiedeń 16 października (w południe). W południowej Styrji, Krainie, Karyntji i na Pobrzeżu panują od wczoraj wielkie burze. Rzeki powylewały. Od morza wieje Sirocco.

Wiedeń 16 października (w południe). W pierwszej austrjackiej przędzalni juty we Florisdorf pod Wiedniem rozpoczęli wszyscy robotnicy w liczbie 835 zmowę, albowiem zarząd fabryki nie chciał się zgodzić na skrócenie czasu pracy z $10^1/_2$ godzin na 10 godzin. Podobno także robotnicy w przędzalni juty na Simeringu mają rozpocząć zmowę.

Berlin 16 października (w południe). Wczoraj odbyła się tutaj uroczystość 75-letniej rocznicy urodzin znakomitego uczonego prof. Rudolfa Virchowa.

Paryż 16 października (w południe). Wiadomości o wypuszczeniu Tynana z więzienia i odpłynięciu jego do Ameryki były przedwczesne. Dopiero wczoraj rada ministrów obradowała nad jego sprawą. Skutkiem obrad jest, że minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz natychmiastowego uwolnienia Tynana.

Petersburg 16 października (w połud.). W maju roku przyszłego ma przybyć do Petersburga włoski następca tronu wraz z małżonką.

Glasgow 16 października (w południe). Podsekretarz stanu Curzon omawiał w obszernej mowie sprawę armeńską i oświadczył, że interesy Anglji stoją nad interesami Armenji. Celem Anglji jest dobrobyt i pokój wszystkich poddanych, a więc zależy jej na pokoju europejskim. Postępowanie cara ukrócić może tylko solidarna akcja państw europejskich. Mowca zaprzecza, jakoby Anglja miała prawo interwencji jedynie z humanitarnych pobudów. Pierwszym obowiązkiem Anglji jest lojalność dla koncertu europejskiego i trzeba go o tej lojalności upewnić. Stosunki z Anglją są bardzo serdeczne i przyjazne. Rosja nie ma prawdopodobnie żadnych szerokich planów zaborczych, tak jak i Anglja.

Belgrad 16 października (w południe). Skupczyna, która jutro rozpocznie swe obrady, ma zostać za sześć dni rozwiązaną.

Konstantynopol 16 października (w południe). Rozpoczęła się tutaj rozprawa sądowa przeciw armeńskiemu miljonerowi Apikowi, oskarżonemu o zdradę stanu. Na doniesienie jego służącego, znalazła policja w jego mieszkaniu nowo zrobioną koronę armeńską i wiele dokumentów organizujących spisek. Apik przeszedł przed tygodniem na katolicyzm, aby otrzymać poparcie patrjarchy konstantynopolskiego księdza Azariana. Za uwolnienie obiecywano rządowi i sędziom cztery miljony franków. W sobotę oczekują wyroku, niewątpliwie potępiającego.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 17 października (rano) Rada miejska uchwaliła wybudowanie własnej miejskiej gazowni i założenie własnych rur gazowych.

Kronberg 17 października (rano). Na zamku Friedrichshof odbył się na cześć pary carskiej *lunch* na 18 osób. Następnie towarzyszyła cesarzowa Fryderykowa carstwu na dworzec.

Berlin 17 października (rano). Obiega pogłoska, że car spotka się z cesarzem Wilhelmem gdzieś nad Renem lub Menem.

Paryż 17 października (rano). Liczne aresztowania, których dopuściła się tutejsza policja przed przyjazdem cara, mają stanowić przedmiot interpelacji w Izbie. Omawiają zwłaszcza następujący fakt: Pewien Polak, który żyjąc tu od szeregu lat bardzo spokojnie, trzymał się całkiem zdala od polityki, więziony był przez trzy dni carskie, pomimo przedstawień zaprzyjaźnionego z nim umiarkowanego deputowanego, w mieszkaniu ministra spraw wewnętrznych. Wypadków takich miało być znacznie więcej.

Paryż 17 października (rano). Uwolnienie Tynana wywołuje w tutejszych pismach ogólne zadowolenie. Tynan udał się po wypuszczeniu z więzienia do hotelu na ucztę z przyjaciółmi, i wnosił toasty, kończąc je okrzykiem: „Niech żyje Francja! niech zginie Anglja!" *Gaulois* stwierdza, że Francja rewanżuje się Anglji, wzbraniającej się stale wydawać zbiegłych komunardów. Tynan przybywa dziś do Paryża.

Madryt 17 października (rano). Po generale Blanca, komendę wojsk hiszpańskich na Filipinach objął jenerał Aguirre.

Wiedeń 17 października. (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 366·50 Anglobanki 155·00; Länderbank 247·75; Staatsbahny 363·50: Lombardy 101·25; Renta majowa 101·25; Renta koronowa węgierska 99·20; Alpiny 84·80; Tureckie 47·30

Niekorzystnie oddziałały paryskie pogłoski o dymisji sir Edgara Vincenta ze stanowiska jeneralnego dyrektora Banku ottomańskiego, oraz o bliskiem zaliczaniu na akcje.

RADA PAŃSTWA.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 17 października (rano). W dalszym ciągu dyskusji nad ustawą o swojszczyźnie, jako jeneralny mowca *pro*, przemawiał na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Czajkowski. Mowca zwracał się przeciwko dep. ks. Scheicherowi, który zwalczał ustawę z antysemickiego punktu widzenia. Pewien żyd był leczony w szpitalu wielkiego miasta, dlatego biedna chrześcijańska gmina, której podatki wynoszą 200 złr., musiała zapłacić 1200 złr.! Chłopów przecież to musi oburzać. Czyż nie można przypuścić, że wielu takich żydów naraz przebywa w miejskich szpitalach? Dep. ks. Scheicher boi się, aby miasta niemieckie nie wyglądały tak, jak polskie, gdzie hałaty są w większości. To, że jest zawielu żydów w Galicji, nie stoi przecież w związku z ustawą o swojszczyźnie, to tylko skutki gościnności Kazimierza Wielkiego! Jeżeli ks. Scheicher nie chce, aby żydzi napływali do Wiednia, musi przeciwdziałać ustawie o swobodzie poruszania się, albo zamknąć giełdę zbożową, lub pieniężną, oraz rozliczne gałęzie handlu, które na żydów wywierają wpływ przyciągający. Żydom wcale nie przyjdzie do głowy, jedynie dlatego do Wiednia przybywać, aby tu, a nie gdzieindziej, w razie ubóstwa otrzymywać zaopatrzenie.

W głosowaniu odrzucono wniosek Noskego, domagający się odesłania do komisji całej ustawy 195 głosami przeciw 76. Przeciw odesłaniu głosowali: Młodoczesi, Polacy, konserwatyści, południowi Słowianie, część lewicy, Pernerstorfer i dwóch antysemitów. Wobec tego Izba uchwaliła przejść do dyskusji szczegółowej nad ustawą.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad nagłym wnioskiem antysemity Haucka, w sprawie zwołania sejmów w celu rozstrzygnięcia sprawy zaprowadzenia bezpośrednich wyborów jeszcze przed naszemi wyborami do Rady państwa.

Dep. Hauck dowodzi, że ta Izba nie jest już w stanie uczynić nic pożytecznego, trzeba ją rozwiązać, a przedtem musi być uregulowana sprawa bezpośrednich wyborów. Mowca nie poprzestał na interpelacji, ponieważ nie ma zaufania do przyrzeczeń ministrów. Mowca zaznacza, że Niemcom byłoby bardzo przyjemnie, gdyby gabinet Badeniego prędko upadł. Mowca żąda imiennego głosowania nad wnioskiem i zaznacza, że byłoby oszukaniem sejmów, gdyby się ich nie zwołało przed nowemi wyborami do Rady państwa.

Po przemówieniu dep. Morrego, który popierał nagłość, zabrał głos prezes ministrów hr. Badeni i rzekł: „Sądzę, że stanowisko rządu do obecnie odczytanego wniosku nagłego najlepiej przez to określę, że odpowiem na interpelację, jako w tym samym przedmiocie na posiedzeniu Wysokiej Izby z dnia 9 bm. wniósł dep. dr. Kaizl. Zapytanie zawarte w tej interpelacji brzmi: „Czy Wasza Ekscelencja jest gotów liczyć się z tą konsekwencją ordynacji wyborczej, aby sejmy królestw i krajów przed rozpisaniem wyborów do Rady państwa w każdym razie do odbycia sesyj, zwołane zostały?" Rząd zasadnicze stanowisko wobec kwestji bezpośrednich wyborów określił już przy sposobności obrad nad reformą wyborczą i to stanowisko znalazło wyraz w ustawie z dnia 14 czerwca br.

W tym duchu będzie rząd, jak się samo przez się rozumie, postępował wobec ewentualnie powziąć się mających ustaw sejmowych. O ile jednak zapytanie zmierza do tego, czy Sejmy jeszcze przed rozpisaniem najbliższych powszechnych wyborów parlamentarnych zwołane będą, rząd może tylko odpowiedzieć, że na razie nie jest jeszcze w możności ułożyć stanowczego programu co do czasowego następstwa obrad ciał prawodawczych, lecz że raczej może to uczynić zależnem od dalszego przebiegu parlamentarnej działalności i przytem na to wskazać, że są zadania Rady państwa, które z powodu swej nagłości i ważności konstytucyjnie nie dopuszczają do odwłoki ich parlamentarnego załatwienia. Ze względu na to wyjaśnienie muszę prosić wysoką Izbę o odrzucenie nagłości omawianego przedmiotu".

Dep. Kaiser ubolewa nad niejasnością odpowiedzi ministra i oświadcza, ze rząd daje ludności tylko pozorne prawa a nie chce wyborów bezpośrednich.

Dep. Schücker oświadcza, że minister zachowuje się wobec tej żywotnej sprawy tak obojętnie, jak wobec wielu innych. To absolutnie nie uchodzi, aby polityczna sytuacja była coraz ciemniejsza. Deputowani tracą ochotę do pracy. Kto nie należy do kół wtajemniczonych, ten jest ślepy wobec tendencji rządu.

Dep. Brzorad oświadcza, że nagłość wniosku jest najlepiej uzasadniona mową ministra.

Dep. Hauck twierdzi, że rząd działa podstępnie w sprawie wyborów bezpośrednich. Jeśli Polacy są przeciwko bezpośrednim wyborom, niechże to załatwią ze swojem sumieniem i swoją ludnością, ale są przecież inne Sejmy prócz galicyjskiego!

Dep. Pernerstorfer wyraża zdanie, że parlament ten jest wylęgarnią politycznej nieszczerości i nieprawdy. Autonomiści pełni najstraszliwszych frazesów, skoro im przyjdzie bronić autonomji przed rządem, mają tylko jedno życzenie: być lokajami każdego rządu! Oto jest obrzydliwość naszego politycznego życia. Powiedzcie otwarcie, że jesteście z urodzenia wrogami ludu.

Wiceprezydent Abrahamowicz: Proszę mowcy, aby w ten sposób nie przemawiał. Nie mogę ścierpieć takich wyrażeń i takiego traktowania parlamentu.

Dep. Pernerstorfer: Pogardzamy tą obłudą, z jaką udajecie przyjaciół ludu. Hr. Badeni może sobie z tą Izbą pozwolić na co tylko zechce. Jeśli jej da policzek w prawą stronę, ona nadstawia lewą. Takich ministrów przyjaciele ludu muszą jak najenergiczniej zwalczać.

Dep. Bareuther oświadcza, że wobec wywodów ministra stało się obowiązkiem deputowanych za nagłością głosować.

W imiennem głosowaniu 103 głosy oświadczyły się za nagłością, 98 przeciw nagłości. Za nagłością głosowali Młodoczesi, niemiecko-narodowi, antysemici i znaczna część lewicy. Przeciwko nagłości głosowali Polacy, konserwatyści i trzyuastu deputowanych z lewicy. Wobec braku wymaganej większości dwóch trzecich nagłość została odrzuconą.

Następnie przystąpiła Izba do wniosku nagłego dep. Schlesingera, aby rząd wniósł projekt, postanawiający, iż odciągane 3% pensji czterech niższych klas rangi sług państwowych na podwyższenie pensji wdowich, tak długo płacone ma być wprost przez państwo, dopóki uregulowanie pensji nie wejdzie w życie. Minister Biliński oświadczył się zarówno przeciw nagłości, jak i przeciw samemu wnioskowi. Po dłuższej dyskusji nagłość wniosku odrzucono. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 17 października (rano). Rada państwa uchwaliła wczoraj przyjęcie nagłego wniosku, Słowieńca Szustercicza, według którego towarzystwa zaliczkowe wbrew dotychczasowym orzeczeniom sądowym, otrzymują uprawnienie przyjmowania wkładek także od nie — członków.

Odpowiedzi Redakcji.

Wny Stefan Mar.. Do „Przyjaźni" każdy zapisać się może.

Cz. Prosimy bardzo. Chętnie umieścimy. Dziękujemy za pamięć.

Gimnazjasta. Gniew piękności szkodzi, a sprawie nie pomoże. Wprawdzie gęsi krzykiem ocaliły Kapitol, wątpimy jednak, aby dzisiaj podobną taktyką ob·onić sprawę z góry przegraną. W końcu mała uwaga. Schopenhauer nie pisze się przez *ch* w drugiej części nazwiska, lecz przez samo *h*.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. Fr. hr. Kwilecki z Dobrojowa, dr J. Berger z Badenu, E. Kallmann i T. Engel z Wiednia, M. Leiner z Pesztu, W. Handschick z Wiednia, L. Górski z Warszawy.

Hotel Saski. Wł. Kamiński z Król. Pols., ks. Fr. Nawara z Kieleckiego, M. Richter z Wiednia, W. Kobczyński z Ameryki, J. hr. Szembek z Alwerni, Reichsthaler z Wiednia, Turnau z Gaiku, A. Domańska z Litwy, Z. Domański z Litwy, S. Ettingerowa z Bielska.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2357

Sobota dnia 17 Października br

I. Zupa amerykanka / Rosół kluseczki francuzkie / Consomme z selerami

II. Szczupak z pieca z chrzan. / Jajka po paryzku / Rysolki francuskie / Szt. mięsa sos Flamand

III. Polędwica angielska / Comber zajęczy au naturel / Zrazy karlsbadzkie / Chateaubriand z szampion.

IV. Budyń angielski / Knedle z śliwkami / Galaretka ananasowa / Sery — Kawa — Owoce

---

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2486

Tutki cygaretowe

z najlepszych francuskich papierków poleca fabryka

Dyonizego Kośnierskiego

W KRAKOWIE,

dostać można także w handlach i trafikach. 2523 5 0

Kartofle

smaczne i trwałe **sprzedaje wagonami** *Adam Obertyński*, (**Nowesioło poczta Kulików**) po 2 **złr.** loco stacja kolejowa Kulików. — Na żądanie wysyła próbki. 2561 3-6

SKLEP

z urządzeniem i towarem

do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2559

Lekcje niemieckiego, francuskiego

i początkującym angielskiego i włoskiego **udzielam** za bardzo przystępną cenę — **Karmelicka Nr. 42, parter lewo.** 2516 5 5

Rodzina

urzędnicza **przyjmie na wikt**, mieszkanie i opiekę **UCZNIA** szkół średnich lub uczennicę seminarjum. Wiadomość **ulica Czarnowiejska Nr. 47** dom frontowy. 2542 4 6

Zarząd ogrodu

X. J. CZARTORYSKIEGO

w Wiązownicy, poczta w miejscu, stacja w miejscu

wysyła z końcem października:

Jabłonie 3 letnie po 50 ct.
Grusze 3-5 letnie „ 50 „
Wiśnie czarne „ 30 „
Czereśnie szczepione . . . „ 80 ct. 2550
Orzechy włoskie „ 30 „
Krzewy kwitnące Deutzia gracilis i Weigelia silne krzaki po 30 ct. za szt.

Za darmo i franco

rozsyła fabryka tutek

Dyonizego Kośnierskiego

W KRAKOWIE 2558

próbki prawdziwych francuskich papierków, aby odróżnić od fałszywych. Warto zobaczyć. 5-10

Dwie siostry szukają zajęcia. Starsza za pannę służącą z doskonałą krawiecczyzną i krojem, w braku tego zajęcia może objąć posadę kasjerki lub sklepowej. — Młodsza na bonę, udzielając początki nauk, także wszelkich ręcznych robót oraz języka niemieckiego. — Także klucznica i gospodyni z jęz. niemieckim. Zgłoszenia pod adr. *Marja Piesch*, **ul. Sławkowska L. 9, I piętro** w oficynach. 2564 3 3

Podać rękę szczęściu!

500.000

Marek

jest największa wygrana **Hamburskiej miastowej Loterji**, przyjętej **i poręczonej przez Państwo.** Loterja zawiera 112.000 losów, z których 56.240 w ciągu 6 miesięcy wygrać **musi**, czyli według urzędowego Planu przychodzą w 7-iu klasach do wylosowania:

ewent. 500.000 Marek

szczegółowo następujące wygrane:

1	Premia	Mk.	300.000.—
1	wygrana à	„	200 000.—
1	„ à	„	100.000.—
2	„ à	„	75.000.—
1	„ à	„	70.000 —
1	„ à	„	65.000.—
1	„ à	„	60.000.—
1	„ à	„	55.000.—
2	„ à	„	50 000 —
1	„ à	„	40.000.—
3	„ à	„	20.000.—
21	„ à	„	10.000.—
46	„ à	„	5.000.—
106	„ à	„	3.000.—
206	„ à	„	2.000.—
782	„ à	„	1.000.—
1348	„ à	„	400.—
42	„ à	„	300.—
108	„ à	„	200.—
35327	„ à	„	155.—
30	„ à	„	150.—

18210 wygranych à „ 134, 104, 100, 73, 45, 21 Marek.

w łącznej kwocie **11 miljonów 140.000 Mrk.**

Jak wiadomo, loterja hamburska cieszy się w całym świecie niezwykłą renomą i **egzystuje już od przeszło 150 lat.** W ostatnich czasach miałem to szczęście, **pięć razy** wypłacić **premję** (największą wygraną) moim P. T. Odbiorcom — oprócz **wielu innych głównych wygranych**, dlatego ośmielam się moją Główną Kollekturę jaknajlepiej polecić.

Urzędownie ustanowiona **cena** wynosi **do ciągnienia w I klasie:**
za cały los złr. 3·60 = 6 Mrk.
„ połówkę „ 1·80 = 3 »

Ponieważ zamówienia Losów są liczne bardzo, dlatego upraszam **o wczesne zamówienia** w każdym razie **przed 20 Listopada br.**, po otrzymaniu kwoty, wysyłam Sz. zamawiającym **natychmiast** oryginalne losy wraz z planami.

Zamówienia uprasza się **w listach poleconych, pieniądze** mogą być **w Austr. banknotach** lub **markach pocztowych** załączone, poczem **zamówienia** we wszystkie strony **najsumienniej załatwiane bywają.** Plan gratis.

O zlecenia **wkrótce** i bezpośrednio uprasza 2550 2 5

Jos. Dammann

staatlich conces. Hauptcollecte

Hamburg,

Rathhausstrasse Nr. 29.

Założony w 1851.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W pogoni za szczęściem“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Wszelką dziczyznę — towary korzenne

Bulion własnego wyrobu — Konserwy — Sery — Owoce deserowe

POLECA

H. Fuglewicz dawniej **K. Knoreck i Sp.**

Kraków, ul. Florjańska Nr. 23. 2483

Obok handlu: **Pokój do śniadań — Smaczna kuchnia domowa — Piwo Pilzneńskie i Bawarskie.**

Potrzebni są 2571

chłopcy do praktyki

wyżej lat 14. 2 2

Parowa Fabryka wyrobów ślusarskich **Piotr Kosobucki i T. Kräntler.**

Uczeń

VI kl. gimn., **poszukuje lekcji** za pomieszkanie i wikt. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla **S. K.** 2582 2 3

2465 **GŁÓG** 5—6

czyli Biała cierń na żywopłoty (Crataegus monogina) gatunek najszybciej rosnący po 8, 10 i 12 fl. za 1000 sztuk dostarcza

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Główna wygrana ewent. 500.000 Marek.	Zawiadomienie o szczęściu.	Wygrane poręczone przez Państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału

w Wygranych

w Wielkiej przez Państwo Hamburg poręczonej Loterji pieniężnej, w której

10 miljonów 746.990 Marek

z pewnością rozegrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej Loterji pieniężnej, które według planu 112.000 losów zawierają są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **500.000** Mrk.

1 Premja **300.000** Mrk.	**46** wygran. à **5.000** Mrk.
1 wygrana à **200.000** Mrk.	**106** wygran. à **3.000** Mrk.
1 wygrana à **100.000** Mrk.	**206** wygran. à **2.000** Mrk.
2 wygrane à **75.000** Mrk.	**782** wygran. à **1.000** Mrk.
1 wygrana à **70.000** Mrk.	**1348** wygran. à **400** Mrk.
1 wygrana à **65.000** Mrk.	**42** wygran. à **300** Mrk.
1 wygrana à **60 000** Mrk.	**138** wygran. à **200, 150** Mk
1 wygrana à **55.000** Mrk.	**35327** wygran à **155** Mrk.
2 wygrane à **50.000** Mrk.	**8961** wygr. à **134, 104, 100**
1 wygrana à **40.000** Mrk.	**9249** wygr. à **73, 45, 21** Mk.
3 wygrane à **20.000** Mrk.	w całości **56.240**
21 wygranych à **10.000** Mrk.	wygran.

będą w kilku miesiącach **w 7** oddziałach **z pewnością** wyciągnięte.

Główna wygrana I kl. wynosi **50.000 Mrk.**, zwiększa się w 2 kl. do **55.000 Mrk.**, w 3 do **60.000 Mrk.**, w 4 do **65.000 Mrk.**, w 5 do **70.000 Mrk.**, w 6 do **75.000 Mrk.**, w 7 do **200.000 Mrk.**, i jednej **premji** z **300.000** ewentualnie **500.000 Mrk.**

Do pierwszej **klasy**, oznaczono **urzędownie** cenę

za cały oryginalny Los tylko złr. 3.50 ct.
za pół oryginalnego Losu tylko „ 1.75 „
za czwartą część oryginal. Losu „ —.90 „

Wkładki do klas następnych oraz dokładne listy ciągnień są w **urzędowym, herbem państwa** zaopatrzonem **planem gry** uwidocznione, ktoren to plan na żądanie **franco i gratis** posyłam.

Każden grający otrzymuje **natychmiast** po ciągnieniu **urzędową** listę ciągnienia **bez żądania.**

Wypłata i przesyłka wygranych kwot

następuje **wprost odemnie** z zachowaniem **najściślejszej dyskrecji.**

Zamówienia upraszam **przekazem pocztowem** albo za **zaliczką.**

Udać się z zamówieniami przed zbliżającem się ciągnieniem

d. 29 Października

z pełnem zaufaniem do 2607 1 6

Josef Heckscher,

Banquier & Wechsel Comptoir **HAMBURG.**

Mieszkanie

składające się z 3 pokoi, nyży, przedpokoju i kuchni **jest do wynajęcia przy ulicy Mikołajskiej Nr. II, I sze piętro** od 1-go Listopada. 2589 2 3

Rutynowany, kaucjonowany

ekspedytor telegrafista

poszukuje posady

przy mniejszym urzędzie, względnie administracji. Warunki skromne. Adres: **„Ekspedytor“** restante **Tarnów.** 2574 3 3

Pokój kawalerski

duży,

z osobnem wejściem, na żądanie z usługą i meblami, jest **zaraz do wynajęcia. Plac Szczepański Nr. 9, II piętro** 2540 6 0

---

600 cetnarów

koniczyny

SIANA

pięknie zebranego, ma **do sprzedania** loco Kraków lub Rabka, **JAN STRYCHARSKI**, Kraków „Głos Narodu“. 2446 9 10

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 1823 69 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec. 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwow,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy,*** ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic. a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa.*** ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 **vis á vis Hotelu Saskiego.**

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Wiktor Finkler, lat 43 liczący, rodem z Gleiwitz, fabrykant pieców kaflowych, umysłowo chory wzrostu średniego, przysadkowaty, dobrej budowy, blondyn o pełnym zaroście, oczu siwych, w jasnem letniem ubraniu, w brunatnym twardym kapeluszu, wyjechawszy z Szopenic pod Katowicami w dniu 9 b. m. w kierunku Krakowa, **zniknął bez śladu.** 2595 1 1

Uprasza się o zawiadomienie o jego miejscu pobytu żonę jego Waceskę Finkler, pod adresem:

O. Radziewski

Sosnowice w Król. Polskiem.

PANIENKA wykształcona, znająca gruntownie język polski i niemiecki, pisząca również szybko i pięknie, **poszukuje zajęcia w kancelarji adwokackiej, lub innem jakiem biurze.** Zgłoszenia listowe przyjmuje: Władysław Danko, ul. Wolska 9 Kraków. 2598 1 3

Ukończony Jurysta

z bardzo czytelnem pismem, oraz sem narzysta nauczyciel z odznaczeniem i praktyką **przyjmie zaraz pisanie w biurze lub miejsce nauczyciela.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2571 3 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.